Rok XII. Nr. 279 (3524) Wilno, Piątek 11 Października 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Atak włoski na północy i południu

ASMARA. (Pat). Lewe skrzydło północnej armji włoskiej pod wodzą gen. Santiniego posunęło się we wtorek o 15 km na południo — wschód od Adigratu i dotarło do Edaga Iwus, gdzie spotkało się z silnym oporem, który złamano.

Grupa wojsk gen. Maravigna obsadzila wszystkie szczyty i przełęcze na północo — wschód i na wschód od Adui.

Wojska Ras Sejuma cofnęły się do doliny Maraft—Szoajtu w odległości 10 km na wschód od Adui i tam okopały się, tak, że przed dalszym marszem na południe Włosi będą musieli podjąć akcję dla oczyszczenia terenu.

Nieregularne oddziały abisyńskie ukazały się na północo — zachodzie od Aksum i niepokoją okolice rzeki granicznej Setit. Naczelny wódz armji włoskiej generał de Bono zamierza w nocy we czwartek udać się do Adui.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera podaje z Addis Abeby następujące zestawienie sytuacji na frontach w dniu 10 bm.

Armja włoska południowa rozpoczęła dziś marsz ku północy poprzez Ogaden wzdłuż granicy, ale w pewnej odległości od Somalji brytyjskiej. Od kilku dni samoloty włoskie przygotowywały teren przez bombardowanie skupień abisyńskich. Dziś zrana samoloty włoskie bombardowały pozycje abisyńskie na lewem skrzydle aby zabezpieczyć się przed oskrzydleniem.

Cesarz postanowił nie opuszczać na razie stolicy i kierować operacjami na wszystkich frontach z pomocą doradców wojskowych abisyńskich i cudzoziemskich. Komunikacja telegraficzna i radjowa stolicy z frontem północnym jest zerwana i wobec tego wszystkie pogłoski o walkach, zdobyciu i odebraniu miast oraz wsi w prowincji Tigre trzeba przyjmować z wielką rezerwą. Wiadomo w każdym razie, że Włosi posunęli się o 15 km. naprzód w kierunku kolei i atakują czasami znacznemi siłami przy poparciu lotnictwa w strefie pomiędzy pozycjami obu armij, wysuwając dość daleko placówki czołowe. Włosi nie zamierzają jednak narażać się na zbyteczne ryzyko.

PARYŻ. (Pat). Z Addis — Abeby donoszą: Ofenzywa wojsk włoskich w Ogadenie przybiera na sile. Głównodowodzący wojsk abisyńskich na odcinku południowym Nasibu donosi do stolicy, że w ataku na pozycje abisyńskie bierze udział około 50 tys. żołnierzy włoskich.

Ataki piechoty poprzedzane są atakami samolotów niszczycielskich, które obrzucają bombami pozycje abisyńskie. W akcji bierze udział około 18 samolotów włoskich. Po obu stronach są już liczni ranni i zabici.

WŁOSI ZAJĘLI GÓRĘ EDAGOHAMUS.

RZYM. (Pat). Samoloty włoskie stwierdziły, iż w kierunku góry Edagohamus, położonej na zachód od Adigratu posuwają się silne oddziały armji Ras Sejuma.

Ponieważ góra ta jest ważnym punktem strategicznym, panującym nad całą okolicą, dowództwo włoskie wysłało kolumnę askarisów z poleceniem uprzedzenia Abisyńczyków i zajęcia jaknajprędzej góry. Pomiędzy wojskami włoskiemi a abisyńskiemi odbył się w nocy szalony wyścig w zupełnej ciemności przy bardzo niskiej temperaturze i silnym lodowatym wietrze. Wojska włoskie, walcząc z niebywałemi trudnościami, zdołały pierwsze osiągnąć szczyt góry.

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera w Rzymie donosi, że potwierdzają tam pogłoskę, iż wojska włoskie zajęły szczyt Edagahamus na południe od Adigratu.

AKSUM JESZCZE W RĘKACH ABISYNJI.

RZYM, (Pat). Koła półurzędowe nie potwierdzają wiadomości o zajęciu miasta Aksum, lecz uważają, że upadek tego miasta musi nastąpić z dnia na dzień. Koła te zaprzeczają ponownie wiadomości, obiegającej zagranicą o zajęciu Adui przez abisyńczyków

STRATY.

LONDYN (Pat) — „Daily Telegraph" donosi z Rzymu „iż fakt, że dotychczas nie ogłoszono żadnej listy strat wojsk włoskich w Afryce Wschodniej wywołuje poważne zaniepokojenie w opinji publicznej. Panuje obawa że straty te są bardzo znaczne.

Straty wojsk abisyńskich obliczane są na 2 tys. ludzi. Ścisłych danych co do tego jednakże niema. Do niewoli wzięto około 500 Abisyńczyków, przy bombardowaniu Adui + Adigratu przez samoloty nie było, jakoby żadnych ofiar wśród ludności cywilnej. W Adigrat wiele domów uległo zniszczeniu.

SPADŁ SAMOLOT WŁOSKI.

ADDIS ABEBA. (Pat). — Na górę Atale pod Aksum spadł samolot włoski. 2 lotników zabiło się na miejscu a dwaj są ranni.

Piechota włoska w Ogadenie posunęła się naprzód pomiędzy Gerlogubi a Soranai.

KONSUL WŁOSKI W NIEWOLI.

ADDIS ABEBA (Pat) — Według otrzymanych tu wiadomości, b. konsul włoski w Adui znajduje się w niewoli u Ras Seyuma, dowódcy armji północnej.

Akcja obronna wojsk abisyńskich

PARYŻ, (Pat). Z Addis Abeby donoszą: na froncie północnym odcinku Adua—Aksum—Adigrat sytuacja nie uległa zmianie. Po walkach z wojskami włoskiemi Ras Sejum, dowodzący na tym odcinku zdecydował się ostatecznie podporządkować taktyce naczelnych władz abisyńskich, rezydujących w stolicy, to znaczy wycofać swe wojska do pierwszego łańcucha górskiego.

Ras Sejum jak zapewniają w stolicy, na czele swej 100 tysięcznej armji zajął stanowisko w górach naprzeciw Adui, oczekując na rozkazy cesarza. Ze stolicy wydano surowe rozkazy nie wszczynania walk z wojskami włoskiemi bez rozkazu. Jeżeli Abisyńczycy zdołają utrzymać tę taktykę w dalszym ciągu, nie należy się spodziewać w najbliższym czasie żadnej większej bitwy na tym odcinku.

Ras Kassa, stojący na czele 70-tysięcznej armji nie nawiązał jeszcze kontaktu z armją Ras Sejum.

Ras Ayelu, stojący ze swą 40-tysięczną armją wpobliżu trójkąta, uformowanego przez granice Abisynji, Erytrei i Sudanu, atakuje Włochów, starając się przeciąć łączność pomiędzy Asmarą, a armją włoską, operującą pod Adua.

W Addis Abebie ponownie mówią o zajęciu Adi Kaie. Władze tego miasta, sympatyzujące z Abisynją, miały rzekomo potajemnie wpuścić ich do miasta. Główna uwaga w tej chwili zaczyna się zwracać na odcinek południowy, gdzie wojska włoskie rozpoczęły ofenzywę wzdłuż rzeki Wabbe Schibeli. Piechota włoska posuwa się naprzód na całym odcinku frontu w Ogadenie, wspomagana silnie przez eskadrę samolotów bombardujących.

Nie było poważnej kontrofenzywy abisyńskiej

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Addis Abeby: trudności w otrzymaniu szybkich informacyj z frontów wobec braku komunikacji telegraficznej i telefonicznej oraz dostarczanie wiadomości przez gońców wpływają na powstawanie różnych pogłosek, które trudno sprawdzić. Tak więc głównym tematem rozmów były w ostatnich dniach wieści o poważnej kontrofenzywie abisyńskiej poza granicą Erytrei i na tyły wojsk włoskich. Obecnie stwierdzono stanowczo, że pogłoski te są bezpodstawne.

—[o]—

Anglja umacnia się nad Bal el Mandeb

RZYM. (Pat) Dzienniki donoszą z Adenu że wojska angielskie zajęły półwysep Szeik Said wpobliżu Adenu bez porozumienia się z Francją, mimo, że między Francją a W. Brytanją istnieje układ tyczący się tego kraju, który jest wprawdzie pustynią ale stanowi wartościową bazę wojskową.

Prasa włoska zaznacza, że półwysep Szeik Said panuje nad cieśniną Bab el Mandeb. Anglja, okupując go, pragnie wzmocnić swą kontrolę nad tą cieśniną.

Rozruchy w Trypolitanji?

ALEKSANDRJA. (Pat). Wśród zamieszkałych tu trypolitańczyków krążą uporczywe pogłoski o rozruchach w południowej Trypolitanji.

Oddziały powstańcze są rzekomo uzbrojone w dalekonośne karabiny i mają poddostatkiem naboi oraz wielbłądów i koni. Garnizony włoskie wycofały się już z paru miejscowości. Mówią również, że wśród powstańców jest sporo ochotników z krajów sąsiednich.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Przesunięcia personalne w wojsku

Jak donosi agencja „Iskra" dowódca 12 Dywizji Piechoty w Tarnopolu gen. **Dowoyno-Sołłohub** przeniesiony został w stan spoczynku, a d-cą 12 Dyw. Piech. ma być podobno mianowany płk. dypl. **Gustaw Paszkiewicz**, dotychczasowy d-ca 24 piech. dyw. w Jarosławiu. Szefem oddz. IV Sztabu Głównego mianowany został ppłk. dypl. **Hyc** na miejsce płk. dypl. **Smolowskiego**, który obejmie inne stanowisko. Szefem oddz. II sztabu Główn. został mianowany płk. dypl. **Pełczyński**, który stanowisko to już przed kilkoma laty zajmował, a ostatnio dowodził 5 p. p. Leg. w Wilnie. Dotychczasowy szef oddz. II Sztabu Gł. płk. dypl. **Englisch** powołany został do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Jednocześnie dowiadujemy się, że d-ca 3 dyw. piechoty w Zamościu gen. **Bortnowski** ma być mianowany inspektorem Armji. Gen. bryg. Czesław **Jarnuszkiewicz** d-ca O. K. w Warszawie ma podobno objąć stanowisko O. K. w Brześciu, na d-cę zaś O. K. Warszawa ma przejść obecny d-ca O. K. Brześć gen. **Ryś-Trojanowski**. Pozatem przewidywane jest przeniesienie d-cy centrum wyszkolenia piechoty w Rembertowie płk. **Olbrychta** na stanowisko d-cy 3 dywizji w Zamościu, dalej przeniesienie d-cy Ob. War. Wilno płk. Michała **Pakosza** na stanowisko d-cy 19 dywizji piechoty, przeniesienie szefa depart. piech. M. S. Wojsk. płk. dypl. Kazimierza **Rola-Janickiego** na stanowisko k-ta O. W. Wilno i płk. **Prugara-Ketlinga** na szefa departamentu piechoty w M. S. Wojskowych.

Wojna na Czarnym Lądzie



Budowa drogi w okolicach Harraru.

W KŁAJPEDZIE BEZ ZMIAN

Wybory w Kłajpedzie nie przyniosły żadnej sensacji. Został utrzymany poprzedni stan posiadania obu stron: Niemcy uzyskali 24 mandaty, Litwini 5 mandatów. Ogólne zaciekawienie Kłajpedą osłabło. Kilkudziesięciu dziennikarzy z całego świata, którzy przyjechali na 29 września w przekonaniu, że już nazajutrz dowiedzą się o wyniku wyborów i, być może, będą świadkami jakichś szczególnych wydarzeń powyborczych, spotkał srogi zawód. Litwini wymyślili taki system głosowania, że obliczenie wyników zajęło okrągłe dwa tygodnie dwustu rachmistrzom specjalnie w tym celu zaangażowanym. Nawet Nemcom w Rzeszy znudziło się tak długie oczekiwanie i w ostatnich dniach przestała prasa niemiecka pisać o Kłajpedzie. Osobliwy ten system wyborczy okazał się bardzo dowcipnym i skutecznym środkiem na odprężenie atmosfery politycznej, mocno zgęszczonej w ostatnich dniach ub. miesiąca dokoła tego małego kraiku.

Komuż należy przypisać zwycięstwo w wyborach z dnia 29 ub. m.? Jak na niego zareaguje Rzesza, gdzie aparat propagandy narodowo - socjalistycznej w ciągu całego września windował systematycznie nastroje antylitewskie?

Zdaje się, że wypadnie Niemcom namyślić się nad tem o c o r o b i ć k r z y k spowodu wyniku wyborów. Nie przyniosły one im oszałamiającego sukcesu. Niemiecki stan posiadania nie poprawił się (w roku 1925 pierwsze wybory dały Niemcom 27 mandatów, Litwinom — 2), ale i nie pogorszył. Każda ze stron postara się otrąbić swoje zwycięstwo. Jednak że ze względu na nakład środków, użytych przez Niemców, na znakomitą ich organizację w Kłajpedzie, oraz potężne poparcie materjalne i moralne, okazane im przez rodaków zza granicy, można było się raczej spodziewać w i ę k s z e g o dla nich sukcesu. Oczywiście, posypią się skargi, protesty i t. p., mimo, że przy każdym z 20-tu stolików, gdzie podliczano głosy, siedział przedstawiciel niemieckiej „Einheitsliste“.

Kworum sejmiku kłajpedzkiego wynosi 20 posłów. Mają go więc Niemcy w ręku i dyrektorjat n i e m o ż e w b r e w i m utrzymać się legalnie przy władzy. Wszystkie próby rządzenia pomimo sejmiku kończyły się dla Litwy fiaskiem Merkis, Nowakas), mimo początkowych pozornych sukcesów. Trzeba więc będzie szukać p o r o z u m i e n i a z kłajpedzką większością, a droga do niego prowadzi w obecnych warunkach p r z e z B e r l i n. Nie wygląda na to, aby rząd Rzeszy był skłonny do ugody za byle jaką cenę, w żadnym zaś razie nie zgodzi się na jakiekolwiek osłabienie niemczyzny w Kłajpedzie na korzyść elementu litewskiego. Przeciwnie, dążeniem Niemców kłajpedzkich stanie się odzyskanie utraconych za rządów Nowakasa pozycyj w kraju.

Wypowiadaliśmy niezbyt dawno na tem miejscu pogląd, że Hitlerowi nie chodzi narazie o skasowanie politycznej granicy pomiędzy Kłajpedą a Rzeszą. Natomiast będzie on niezawodnie bezkompromisowy co do zasady, że niemiecka ludność, okręgu autonomicznego jest panem u siebie i podlegać ma tylko dyrektywom czynników kierowniczych Rzeszy. Tyle c o n a j m n i e j na początek. Po tej m o r a l n e j reinkorporacji Kłajpedy oczekiwać się będzie dogodnej konstelacji politycznej dla ostatecznego połączenia „zrabowanego w Wersalu kraju z niemiecką macierzą“.

Co na to Litwa? Jej mężowie stanu nie zwykli śpieszyć się. Bądźmy więc cierpliwi.

Testis.

Zgromadzenie Ligi Narodów

powołało komitet dla zastosowania sankcyj

Na przedpołudniowem posiedzeniu zgromadzenia Ligi Narodów jako pierwszy mówca zabrał głos przedstawiciel Włoch **baron Aloisi.** Podkreślił on, że ani Rada Ligi, ani **żaden z komitetów nie wzięły pod uwagę memorjału włoskiego, a nawet nie zbadały go.**

Omówiwszy obszernie rolę Włoch w utrzymaniu pokoju w Europie, mówca poruszył **eksterminacyjną politykę Abisynji,** która nie wypełnia swoich zobowiązań i zapytuje, dlaczego do Abisynji nie zastosowano art. 16, par. 4 paktu. **Abisynja, zdaniem Włoch, nie może korzystać z tych samych praw co państwa cywilizowane,** wobec czego zrealizowanie dzieła cywilizacji tego kraju winno być powierzone narodom, stojącym na wyższym szczeblu rozwoju.

Dalej mówca polemizuje z poglądem, że między akcją włoską a paktem Briand — Kellog istnieje sprzeczność i zaznacza, że droga dla Ligi Narodów jest jasna, a mianowicie:

1) należy stosować jednakową miarę do wszystkich państw, a

2) zharmonizować postanowienia paktu w jego całokształtcie.

Po przemówieniu barona Aloisi'ego przewodniczący stwierdza, że Austrja i Węgry nie uznały konkluzyj raportu.

Wobec tego, że żadne inne państwo nie zażądało głosu, przewodniczący milczenie to interpretuje jako zgodę na decyzję Rady.

Dalszy porządek obrad przewidywał oświadczenia poszczególnych rządów.

Pierwszy zabiera głos PREMJER LAVAL, który podkreśla, że Francja wypełni swe zobowiązania. W chwili, gdy każdy musi wziąć na siebie odpowiedzialność, Francja będzie również wierna paktowi. Dalej mówca zaznacza, że nie jest sprzeczne z paktem kontynuowanie w łonie Ligi Narodów usiłowań, zmierzających do pojednania.

Następnie zabiera głos MINISTER EDEN, który oświadcza, że polityka Anglji oparta jest na współdziałaniu z Ligą Narodów. Anglja sądzi, że udzielenie tej instytucji pełnego poparcia jest jedyną drogą do zabezpieczenia pokoju.

Anglja nie uchyli się od swych obowiązków. Jest rzeczą członków Ligi Narodów wypowiedzieć się co do zarządzeń zbiorowych, jakie należy zastosować. Anglja jest gotowa do współdziałania. Należy działać i należy działać szybko, ponieważ wojna trwa. Pakt wskazuje każdemu państwu jego obowiązki.

Przemawiali jeszcze przedstawiciele: Szwajcarji Motta i ZSRR. — Patiomkin.

Popołudniu przewodniczący zgromadzenia odczytuje tekst rezolucji, uchwalonej przez prezydjum zgromadzenia.

Rezolucja ta przedstawiona została prezydjum przez państwa skandynawskie, które poparła delegacja polska.

Rezolucja brzmi:

Zgromadzenie, przyjąwszy do wiadomości opinje, wyrażone przez członków Rady na posiedzeniu z dnia 7 października 1935 roku.

Biorąc pod uwagę zobowiązania członków Ligi Narodów, wynikające z art. 16 paktu i uważając za wskazane ustalić koordynację w zarządzeniach, które każdy z członków zamierza wydać.

Wyraża życzenie, aby członkowie Ligi Narodów (prócz stron zainteresowanych) utworzyli komitet, złożony z delegatów każdego z państw — członków Ligi, którym towarzyszyć będą rzeczoznawcy celem zbadania ułatwienia koordynacji zarządzeń i zwrócenia ewentualnie uwagi Rady lub zgromadzenia na każde położenie, któreby wymagało rozpatrzenia przez nie.

Skolei zabierają głos przedstawiciele Chile, Venezueli, Urugwaju, Peru i Boliwji.

Delegat Jugosławji Puricz w imieniu trzech państw Małej Ententy oświadcza, że w danym wypadku chodzi tylko o ścisłe zastosowanie paktu, wobec czego mała Ententa wniosek poprze.

W imieniu porozumienia bałkańskiego delegat Grecji Maksymos również motywuje głosowanie na rzecz uchwały, jako aktu wierności dla paktu Ligi.

Jako ostatni mówca zabiera głos **przedstawiciel Abisynji**, który wygłasza dłuższe przemówienie, polemizując z oświadczeniem barona Aloisiego. Delegat abisyński zwraca się do Ligi Narodów z apelem, aby powstrzymała akcję niszczenia, rozpoczętą przez rząd włoski

Pu przemówieniach delegatów Urugwaju i Peru nastąpiło głosowanie, w którego wyniku WIĘKSZOŚCIĄ 51 GŁOSSÓW PRZECIW JEDNEMU — WŁOCH PRZY WSTRZYMANIU SIĘ AUSTRJI I WĘGIER UCHWALONO REZOLUCJĘ O KOMITECIE KOORDYNACYJNYM DO SPRAW ZASTOSOWANIA SANKCYJ.

Posiedzenie zamknięto o godz. 18.30.

KANDYDACI NA PRZEWODNICZĄCEGO KOMITETU.

GENEWA. (Pat). Na stanowisko przewodniczącego komitetu koordynacyjnego wymieniani są: **Hymans, Sandler** a przedewszystkiem **Madariaga.**

Restaurację monarchji w Grecji uchwaliło zgromadz. narodowe

Gen. Kondylis regentem

ATENY. (Pat). Zgromadzenie narodowe uchwaliło jednomyślnie przez aklamację zniesienie ustroju republikańskiego i przywrócenie monarchji a także zarządzenie na 3 listopada plebiscytu.

Zgromadzenie uchwaliło także powołanie gen. Kondylisa na regenta do czasu obsadzenia tronu.

(Skład nowego rządu greckiego z gen. Kondylisem na czele i fotografję gen. Kondylisa podajemy na str. 6-ej).

Prezes N. I. K. składa sprawozdanie za okres budżetowy 1934-35 r.

U PANA PREZYDENTA RZECZPLITEJ.

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś na audjencji prezesa Najwyższej Izby Kontroli gen. dra Jakóba Krzemieńskiego w towarzystwie wiceprezesa N. I. K. Rugiewicza, który złożyli Panu Prezydentowi sprawozdanie z czynności kontroli państwowej za okres budżetowy 1934-35 r.

PREMJEROWI SŁAWKOWI.

WARSZAWA. (Pat). Pan prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął dziś prezesa Najwyższej Izby Kontroli gen. dra Jakóba Krzemieńskiego w towarzystwie wiceprezesa Rugiewicza, którzy złożyli panu premjerowi sprawozdanie z czynności kontroli państwowej za okres budżetowy 1934-35.

Tegoż dnia p. prezes NIK. dr. J. Krzemieński w towarzystwie wiceprezesa Rugiewicza doręczył powyższe sprawozdanie p. ministrowi skarbu Wł. Zawadzkiemu.

W SEJMIE.

WARSZAWA. (Pat). P. prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. dr. Jakób Krzemieński przybył dziś w towarzystwie wiceprezesa Rugiewicza do gmachu Senatu i do gmachu Sejmu, gdzie doręczył p. marszałkom Senatu i Sejmu sprawozdanie z czynności kontroli państwowej za okres budżetowy 1934-35.

—[o]—

Na Zamku

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu dzisiejszym delegację komitetu organizacyjnego wystawy przemysłu metalowego przetwórczego oraz polskiego związku przemysłowców metalowych i stowarzyszenia inżynierów mechaników polskich w osobach pp. Cz. Klarnera, W. Wierzejskiego, I. Piotrowskiego, A. Dunin — Slepscia.

Prasa niemiecka o wyborach

BERLIN. (Pat). Jak cała prasa niemiecka również i urzędowa „Diplomatisch Politische Korespondenz“ mówi o „oszałamiającem zwycięstwie“ Niemców kłajpedzkich podkreślając, że sama polityka litewska doprowadziła do tego, że wybory kłajpedzkie ocenione zostały przez opinję jako plebiscyt pod hasłem: Kłajpeda niemiecka czy litewska? Niemiecki charakter obszaru kłajpedzkiego został obecnie tem silniej stwierdzony, oświadcza korespondencja, a zwracając się następnie pod adresem rządu kowieńskiego, przypomina, iż przed wyborami rząd ten przyrzekł sygnatarjuszom konwencji ściśle stosować się do statutu kłajpedzkiego.

Jako minimum dowodów dobrej woli rządu kowieńskiego „Dipl. Pol. Korresp“ wymienia: utworzenie tu zgodnie z postanowieniami statutu, pozostawienie w spokoju sejmiku kłajpedzkiego, poszanowanie woli ludności, zniesienie stanu wojennego, amnestja dla skazanych w procesie kowieńskim Niemców kłajpedzkich oraz uchylenie ustaw, sprzeciwiających się autonomji politycznej, gospodarczej i administracyjnej obszaru kłajpedzkiego.

Antypolska manifestacja czeskich sokołów

MORAWSKA OSTRAWA (Pat) — W związku z zapowiedzianą na dzień 28 października przez czeski Sokół wielką antypolską manifestacją w czeskim Sieszynie, zarząd bojówek partji narodowo-socjalistycznej t. j. beneszowców wydał w okręgu morawsko-śląskim rozkaz mobilizacyjny, w którym poleca wszystkim oddziałom przybycie na dzień 28 bm do czeskiego Cieszyna.

Wycieczka sędziów i prokuratorów stolicy przybędzie do Wilna

W sobotę o godz. 0.20 przyjeżdża z Warszawy do Wilna specjalny pociąg z wycieczką turystyczną sędziów, prokuratorów i urzędników wszystkich sądów warszawskich. Wycieczce przewodniczy pierwszy prezes Sądu Najwyższego p. Supiński. Liczy ona około 600 osób i ma na celu zwiedzenie Wilna. Goście warszawscy spędzą w naszem mieście sobotę i niedzielę, poczem w nocy odjadą spowrotem. Podczas pobytu wycieczki w Wilnie przewidziane jest towarzyskie zebranie dla gości, które organizują miejscowe sfery sądowe i adwokackie.

BOJKOT CZY BLOKADA?

Sporo osób wzięło za złe Lidze Narodów, że tak powoli reaguje na wybuch wojny włosko — abisyńskiej. „Tam już krew się leje, Włosi mordują z aeroplanów dzieci i kobiety, a, ci panowie w Genewie wciąż nie mogą powziąć żadnej decyzji". Tak mniej więcej brzmi opinja szarego człowieka na całej kuli ziemskiej, za wyjątkiem Włoch oczywiście.

Czy ten szary człowiek ma racje? Czy ostatnia decyzja Rady Ligi Narodów, uznająca Włochy za napastnika go zadowoli i uspokoi? — Otóż, panowie dyplomaci zwlekali z decyzją nie spowodu niedołęstwa lub złej woli, jak przypuszcza przeciętny szary człowiek, lecz spowodu **trudności uzgodnienia stanowisk poszczególnych krajów.** Decyzje Ligi Narodów, jak niegdyś uchwały sejmu polskiego, wymagają jednomyślności. Aby więc nowoczesne liberum veto nie doprowadziło do zerwania obrad i uniemożliwienia uchwały trzeba najpierw uzgodnić stanowiska poszczególnych krajów. Tylko wówczas obrady Rady czy też plenum mają sens, inaczej byłyby one czczem wiecowaniem. Toteż to uzgodnienie stanowisk absorbuje moc czasu.

Rada Ligi Narodów uznała Włochy za napastnika. Należy się spodziewać, że plenum Ligi Narodów potwierdzi ową decyzję Rady. A więc **sprawa sankcyj zaczyna nabierać całkiem realnego charakteru. Bowiem stwierdzenie naruszenia paktu Ligi Narodów w myśl art. 16 automatycznie wywołuje zastosowanie sankcyj.**

Teraz dyskusja będzie się toczyła co do charakteru tych sankcyj. Otóż istnieją sankcje gospodarcze i sankcje wojskowe. Sankcje gospodarcze też mogą być różnego rodzaju. Zależy od tego, czy chce się przeprowadzić sankcje na serjo, aby istotnie wywarły jakiś wpływ czy też tylko pro forma, aby nie sprzeniewierzyć się przepisom paktu Ligi Narodów.

Pertraktacje za kulisami Ligi Narodów dotyczą właśnie tej zasadniczej kwestji.

Art. 16 przewiduje całkowity międzynarodowy bojkot napastnika.

Ale po to przecie istnieją prawnicy, aby interpretować przepisy w sposób teleologiczny, czyli pod kątem widzenia poszczególnych interesów życiowych.

Nie ulega wątpliwości, że o ile **Anglja dąży do zastosowania sankcyj gospodarczych na serjo** i do powzięcia odpowiednich decyzyj. **Francja usiłuje złagodzić wyroki Ligi Narodów,** aby uniknąć załamania się przyjaźni francusko-włoskiej. Nie jest stuprocentowo pewna sojusznika angielskiego i woli na wszelki wypadek utrzymać przyjazne stosunki z Włochami.

Toteż sytuacja Francji w tej grze dyplomatycznej jest najbardziej trudna i rola jej niewdzięczna, bowiem występuje niejako w obronie brutalnego napastnika, co nie jest zgodne z jej zasadniczą pozycją w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa.

W wyniku tego dążenia Francji do zaoszczędzenia Włochom zbyt rygorystycznych posunięć musi ona wbrew wszelkim pozorom powoływać się na niby pojednawczy stosunek Włoch i skrupulatnie doszukiwać się objawów tej niby istniejącej woli pojednawczej. Francuska ajencja telegraficzna Havas cytuje z zadowoleniem oświadczenie Mussoliniego, że tylko na sankcje wojskowe odpowie posunięciami wojskowemi. A więc **droga do sankcyj gospodarczych jest otwarta i nie nasuwa obaw zawikłań wojennych. Toteż Liga Narodów może bez obawy uchwalić sankcje gospodarcze.** Ale sprawa sankcyj gospodarczych nie jest tak prosta i nie jest całkowicie odrębna od sprawy sankcyj wojskowych. Przeciwnie **skuteczne zastosowanie sankcyj gospodarczych wymaga właśnie zastosowania sankcyj wojskowych.**

I tu tkwi przepaść między poglądami poszczególnych państw. Sankcje gospodarcze — zakaz importu z Włoch, zakaz eksportu do Włoch. — Dlaczego nie? — Nie wielkie to ryzyko. Coprawda, Włochy odwzajemnią się bojkotem wyrobów bojkotującego państwa.

Ale znowu ostatnio Włochy coraz bardziej kupowały w poszczególnych krajach — na kredyt, oczywiście. Czy będą płaciły: — to spowodu trudności dewizowych tego państwa wydaje się nader wątpliwem. Toteż niektóre przewidujące przedsiębiorstwa poszczególnych krajów sprzedają obecnie Włochom tylko za gotówkę. Ale właśnie tej gotówki Włochom niebawem zabraknie. Toteż pod tym względem bojkot Włoch natrafiłby na korzystne warunki. Zawsze nader łatwem jest bojkotować tego, kto nie ma pieniędzy. Bojkotować zaś tego, kto ma pieniądze jest znacznie trudniej.

Oczywiście jedną sprawą jest zakaz handlu z Włochami, drugą sprawą zaś o ile ten zakaz będzie przestrzegany, bowiem **dopóki Włochy jeszcze są w stanie płacić zawsze znajdzie się sporo ochotników gotowych zarobić na tym interesie.** Czy wobec ogólnego kryzysu eksportu poszczególne państwa mimo to będą istotnie utrudniały eksport do Włoch, czy też bojkot będzie posiadał charakter raczej teoretyczny? — Nie ulega wątpliwości, że takie dążenia są: **uchwalić bojkot i... nie przeprowadzić go,** to istotnie byłoby nader łatwe wyjście z sytuacji. I literze prawa byłoby zadość uczynione i interesanci poszczególnych krajów zrobiliby świetny interes.

Toteż **zapewnienie skuteczności bojkotu wymaga zastosowania środków wojskowych,** czyli międzynarodowej egzekucji mającej przestrzegać wykonania bojkotu.

Znaczną rolę odegrywałaby tu **blokada portów włoskich.** I właśnie skoncentrowanie okrętów angielskich na morzu Śródziemnem, jak widać, ma na celu umożliwienie przeprowadzenia tej blokady. Gdyby bojkot Włoch przyjął taki poważny charakter, sytuacja tego państwa byłaby istotnie zagrożona.

Anglja też nie ukrywa, że nie liczy się więcej z racją stanu faszyzmu włoskiego i zazwyczaj bardzo powściągliwy w wyrazach i zdaniach „Times" londyński oświadcza w sposób kategoryczny, że **awantura, którą Mussolini rozpoczął w Afryce rokuje mu bardzo problematyczne korzyści, jednocześnie jednak stawi na kartę wszystkie zdobycze reżimu faszystowskiego.**

Włochy importują 20 proc potrzebnej im żywności.

Pozatem brak Włochom niezbędnych surowców: nie mają metali, węgla kamiennego, bawełny, nafty, wełny, czyli niezbędnych surowców przemysłu wojennego.

Wojna światowa wykazała, że nawet takie potężne i dobrze zorganizowane państwo, jak Niemcy, uległo międzynarodowemu bojkotowi. Ten los nie ominąłby i Włoch, gdyby istotnie zapewniono skuteczność bojkotu blokadą.

Ale **ten rodzaj bojkotu jest nader niebezpieczny,** właśnie dlatego, że godzi w interesy życiowe państwa bojkotowanego.

Czyżby Włochy spokojnie przypatrywały się okrętom angielskim, konfiskującym ładunek statków, wiozących im żywność i niezbędne surowce.

Toteż samo przez się uchwalenie sankcyj bez zapewnienia przeprowadzenia tej uchwały miałoby raczej charakter potępienia moralnego.

Blokada natomiast mogłaby istotnie zadać ciężki cios interesom życiowym Włoch, skłonić ich w ten sposób do realnych ustępstw, czyli do zaniechania akcji wojskowej w Abisynji, jednocześ nie jednak stwarza możliwości rozszerzenia się konfliktu wojennego.

Obserwator.

Następca tronu Abisynji, naczelny wódz w Dessie



Cesarz Abisynji mianował następcę trony, ks. Asfou, naczelnym dowódcą sił zbrojnych prowincji Dessie. Ks. Asfou dotychczas prawie zupełnie nie brał udziału w polityce Abisynji. Na zdjęciu — ks. Asfou w towarzystwie swego najmłodszego brata, księcia Harraru.

Człowiek-bestja

W chwili gdy oczy całego świata zwrócone są w stronę Afryki, gdzie się rozgrywa krwawy dramat wojny, nie od rzeczy będzie zajrzeć w świat dziwny i niewytłumaczony, świat wierzeń czarnego człowieka. A co dziwniejsza, podobne wierzenia znajdujemy i w Europie. Wiek maszyn, wiek trzeźwej logiki nic na to nie poradzi.

Działo się to na Jasnym Brzegu w pewne upalne popołudnie. Młoda miss wpadła wzburzona na werandę.

— Co się stało? — spytali wszyscy jednogłośnie.

— Czy znacie młodego Cecila Smitha?

— No naturalnie!

— Wyobraźcie sobie, leżeliśmy dziś właśnie na plaży i opalaliśmy się na potęgę. Musiałam się trochę zdrzemnąć, gdy nagle słyszę jakiś hałas koło mnie, jakby coś ciężkiego spadło obok. Zrywam się i widzę niby jakieś czarne zwierzę, przyodziane w koszulę i spodnie, koturjące się po ziemi z Secilem. Słyszę chrapliwe okrzyki, obaj szamocą się, nagle widzę, że czarny zapuścił zęby w kark Cecila! Rzuciłam się na pomoc, zaczęłam bestję okładać pięściami, wreszcie Cecilowi udało się strząsnąć potwora z siebie. Zrobiło się zbiegowisko; nakoniec związali rozszalałego murzyna, ale biedny Cecil był tak pogryziony, że musiałam go przywieźć tu do szpitala. Oczywiście było i badanie policyjne. Skonfrontowano mnie z tą czarną bestją. I wiecie, co ten Senegalczyk oznajmił? Powiedział z całą powagą: — Jestem zaczarowany na panterę i kiedy zobaczyłem nagiego białego człowieka leżącego na słońcu, musiałem skoczyć na niego, musiałem go gryźć!

— Ten czarny nie kłamał! — odezwał się, kiwając głową ojciec Monnard — On wierzy święcie w to, co mówi. Coś podobnego spotkałem w mojej młodości, kiedy byłem misjonarzem w Indochinach, nad Czarną Rzeką. Pewnego razu zjawił się do mnie jeden z moich najgorliwszych ciemnoskórych parafjan Hsin Te, z prośbą bym mu udzielił ostatniego namaszczenia olejami świętemi. — Spytałem go zdziwiony: — Czy myślisz umierać, Hsin Te? Jesteś zdrów i silny! Bóg ma życie twoje w Swej opiece. Czemu mnie o to prosisz? — Ja mam ufanie w Sprawiedliwość Boga — odparł Hsin Te, patrząc na mnie swemi łagodnemi czarnemi oczyma — ale jutro cała wieś będzie polować na lamparta i koniec będzie ze mną, bo to ja jestem lampart! — Ty jesteś Hsin Te, a nie żaden lampart! — Naturalnie! Ja jestem Hsin Te, ale w księżycowe noce ja jestem lampart i muszę zabijać barany i pić ich krew i dlatego oni wszyscy wyruszą jutro nocą aby mnie złowić i zabić! — Pomówię z waszym wodzem i starszemi w wiosce — rzekłem mu.

Kazałem im się stawić u mnie i zapowiedziałem, że mogą sobie polować na lamparta, ale gdyby Hsin Te został zamordowany lub zaginął — będę zmuszony napisać do naczelnika dystryktu i że podobna zbrodnia wiele będzie wioskę kosztować.

Starszyzna udała się na naradę i oznajmiła mi, że wobec tego najlepiej będzie Hsin Te wysłać z wioski. Tak też uczyniłem. Wysłałem chłopaka do Ojca Matthieu o 80 mil wdół rzeki. Były to strony bardziej cywilizowane od mojej parafji. Ale w niedługim czasie napisał mi Ojciec Matthieu — Hsin Te i u nas również okazał się lampartem. W czasie księżycowych nocy morduje barany i, aby uchronić go od śmierci, zmuszony byłem zamykać go na noc do żelaznej klatki, pozostawionej tu przez holenderskiego łowcę zwierząt. W czasie pełni księżyca siedzi Hsin Te w tej klatce i ryczy i wyje jak lampart!

Stacja Ojca Matthieu stała się sensacyjnym objektem ciekawości dla przyjeżdżających Europejczyków. Nakoniec wysłano nieszczęsnego chłopca do domu warjatów do Saigonu. Tam pracował we dnie jako ogrodnik, odznaczając się wielką łagodnością i spokojem — ale gdy tylko nadeszły księżycowe noce, musiano go zamykać do seperatki dla furjatów. Niebezpiecznie było zostawiać go na wolności.

Po chwili zabrał głos profesor Priestley z uniwersytetu Yale. — To są odwieczne wierzenia — te przemiany w zwierząt. Czyż Europa nie wierzyła od dawna w wilkołaki? W wiekach średnich wielką władzę czarowniczą znamionowała zdolność zmieniania się w zwierzę. W czasach gdy w Europie pełno było wilków, wilk był zwierzęciem najczęściej używanem do tych transformacyj. Czyż oddźwięk tego nie znajdujemy nawet w niewinnej bajeczce o „Czerwonym Kapturku"? — Wilkołaki szkodziły ludziom, niszcząc im pola, porywając bydło i nawet dzieci. W wierzeniach francuskich wilkołak „le loup-garou", śpi tylko dwie noce w mie

EGIPT SIĘ ZBROI

Ognisko walk włosko-abisyńskich zbyt blisko leży ziem egipskich, by Egipt czuł się zupełnie bezpiecznie. Z Abisynją graniczy angielsko-egipski Sudan. Pozatem, o ile ofenzywa włoska będzie się w dalszym ciągu rozwijała z Erytrei w kierunku południowo-wschodnim źródła Niebieskiego Nilu mogą się znaleźć w niebezpieczeństwie. Wreszcie zbyt mocno jest Egipt związany z Anglją i zbyt silnie ta ostatnia na wypadki abisyńskie reaguje, by nie odbiło się to na starym kraju faraonów. Krótko mówiąc Egipt się zbroi w tempie przyśpieszonem. Już zdążyliśmy oglądnąć w pismach parę zdjęć fotograficznych, ilustrujących wojenne poczynania Egipcjan. Tu tyraljera egipskich strzelców, ówdzie patrol egipskiej jazdy, tam znów białe burnusy pozostających w służbie egipskiej Arabów.

ŻĄDANIA KOMISARZA BRYTYJSKIEGO.

Jak donosi wychodzące w Kairze pismo egipskie „El Aram“ brytyjski komisarz w Egipcie miał się zwrócić do egipskiej Rady Ministrów z żądaniem przekazania — w razie wybuchu wojny — całej egipskiej armji i wszystkich środków komunikacji do dyspozycji władz angielskich. Wynika stąd, że Anglicy nie zadawalniają się sojuszem wojskowym z krajem faraonów, a chcą mieć w ręku (w najrealniejszem tego słowa znaczeniu) wszystkie środki prowadzenia ewentualnej walki.

GROMADZENIE ZAPASÓW.

Wojny niepodobna dziś prowadzić przy pomocy samej tylko żywej masy ludzkiej, chociażby ożywionej jak najlepszemi chęciami. Nawet Abisyńczycy o których wytrzymałości fizycznej na głód, pragnienie i wszelkie trudy wojenne, wypisywało się i wypisuje troje dziwów, nagromadzili ponoć w swych górskich pieczarach zapasy żywności na 3 lata. O Włochach niema co mówić Od wielu miesięcy wieźli oni do Erytrei sprzęt wojenny i zapasy wszelkiego rodzaju tak, że to wszystko nie mogło się pomieścić w obszernych składach portowych Massawy. Egipt to też rozumie i przezornie gromadzi zapasy węgla, nafty, oliwy, surowców, półfabrykatów i fabrykatów, bez których wojna równałaby się dla Egiptu szaleństwu i rzezi.

KOMUNIKACJA ZYSKUJE.

Drugiem — po zapasach materjałów — założeniem pomyślnego prowadzenia wojny współczesnej są dobre drogi, których brak tak się dziś daje we znaki Włochom w Abisynji. Egipt rozbudowuje sieć swych dróg w szybkiem tempie Szczególną uwagę poświęca się autostradzie Kair Suez i Kair — Aleksandrja. Będzie wojna czy też jej nie będzie, a w każdym razie Egipt uzyska wspaniałą drogę, łączącą gród Aleksandra Wielkiego z newralgicznym punktem imperjum brytyjskiego — Suezem. O tem zaś, że drogi budowane przez pustynię mogą być wspaniałe, świadczy reportaż Kilometra—Korabiewicza z francuskiej pustynnej Syrji („Kajakiem do Szanghaju“).

Komunikacja egipska zyska więc na czysto. Rzecz prosta, drogi już istniejące, jak również mosty, koleje, przystanie rzeczne na Nilu i t. d. strzeżone są przez Egipcjan bardzo pilnie, a wszelkie ich braki niezwłocznie naprawiane.

Minęły już bowiem czasy, kiedy można było polegać na „okrętach pustyni“ — wielbłądach, przemierzających na swych szerokich kopytach piaski i bezdroża Sahary i jej odgałęzień. Szybkie przerzucanie wielkich oddziałów wojsk na zagrożone odcinki wymaga pojazdów zmotoryzowanych, zaś te ostatnie —wymagają dobrych dróg. Egipt nie może chronić się przed wrogiem w wąwozach i górach, bo ich nie posiada tyle co Abisynja. Charakter walki dyktuje przyroda, a ta jest w Egipcie i Sudanie odmienna aniżeli w olbrzymiej, naturalnej, skalistej fortecy — Etjopji.

INNE ŚRODKI OSTROŻNOŚCI.

W Egipcie — podobnie zresztą jak i w innych ważnych strategicznie krajach — roi się od szpiegów. Pracuje tu część wielotysięcznej, rozrzuconej po całym świecie, bezimiennej armji szpiegowskiej. W czasie pokoju wyniki pracy tych wywiadowców nie są ostatecznie tak doniosłe, by trzeba było mobilizować przeciwko szpiegom służbę kontrwywiadowczą. Gdy jednak na horyzoncie pojawia się widmo wojnych, sprawa szpiegostwa nabiera szczególnej aktualności, a środki zaradcze stają się jedną z bolączek zainteresowanego kraju. Zwraca się wtedy baczną uwagę na turystów, wałęsających się z niewinnemi minami po całym kraju; na samoloty, których pasażerowie lubią raz poraz nastawiać objektywy swych aparatów fotograficznych na objekty niekoniecznie przedstawiające wartość wyłącznie estetyczną; na komiwojażerów, proponujących najróżniejsze towary, a kręcących się tąm, gdzie ich obecność niekoniecznie bywa usprawiedliwiona. Słowem puszcza się w ruch wyszkolony przez mistrzów z londyńskiej Inteligence Service aparat, który likwiduje a w najgorszym razie przerzedza rzesze różnych „X 27“ i „Matricule H. 21“.

Jak się zdaje, Egipt wchodzi właśnie w stadjum rozwijania energicznej kontrakcji w stosunku do obcych agentów badających pod różnemi pretekstami stan egipskich przygotowań wojennych.

W OBRONIE NILU.

Być może niezadługo rozgorzeje na pograniczu egipskiego Sudanu walka o bezpieczeństwo źródeł Nilu. Kraj fellachów, świętych ibisów i piramid zdaje się szykować do niej pełną parą.

NEW.



Żołnierze egipscy przeprowadzają ćwiczenia w strzelaniu.

MASSAU

Massau — jest głównym portem włoskiej kolonji Erytrei. Miasto to liczy 15000 mieszkańców. Mieszkańcy zajmują się przeważnie połowem pereł. Oprócz tego Massau była ważnym ośrodkiem handlu Włoch z Abisynją. Obecnie oblicze tego miasta mocno się zmieniło. Oprócz żołnierzy i robotników włoskich ze wszystkich krajów świata, a zwłaszcza z Indyj przybyli do Massau liczni kramarze wędrowni i inni poszukiwacze szczęścia. Pobyt w Massau nie należy do rzeczy przyjemnych. Obecnie w Massau panują upały, miasto przecie należy, według twierdzeń geografów do „najbardziej gorących miejscowości na całej kuli ziemskiej“. Dość stwierdzić, że obecnie temperatura w Massau wynosi w cieniu 50 stopni C. Robotnicy włoscy, którzy muszą przy takiej temperaturze budować drogi, otrzymują stosunkowo wysokie wynagrodzenie 20—40 lirów dziennie, czyli na nasze pieniądze 7—14 złotych. To też chętnie kupują rozmaite towary, które wędrowni kramarze sprzedają. Również żołnierze, którzy idą na śmierć, nie są zbyt oszczędni. To też wędrowni kramarze robią w Massau świetne interesy. Korespondent „Petit Parisien“ pisze, że osobiście widział wędrownych kramarzy którzy wyciągali z kieszeni setki tysięcy lirów.

Co wędrowni kramarze sprzedają żołnierzom i robotnikom włoskim? Przedewszystkiem ananasy filipińskie konserwowane oraz chińskie kraby. Z tego składa się posiłek dodatkowy włoskiego żołnierza i robotnika w Erytrei. Pozatem jednak chyba niema takiego przedmiotu, którego nie można byłoby nabyć u tych wędrownych kramarzy. Sprzedają skarpetki, buty, gacie, guziki, grzebienie, nawet marynarki, perfumy, mydła... Płyną mętnym strumieniem liry włoskie w Massau z rąk robotnika i żołnierza do rąk wszelakich wydrwigroszów którzy całemi stadami podążają za armją włoską. Od Massau, gdzie dziś mocno pulsuje tętno życia, gdzie w ciągu godzin zarabia się tysiące, gdzie powstają nowe bogactwa w mig, ciągną ku frontowi włoskiemu rycerze łatwego zbogacania się. Prastara to historja, że za wojskiem dążą markietanci i robią interes tam, gdzie żołnierz krew swą przelewa.

O.

Na marginesie

Życie nie byłoby takie smutne...

Obowiązujące konwencje i przepisy postepowania normują zachowanie się ludzi w najrozmaitszych sytuacjach życiowych.

Imieniny? — wiadomo. Prezencik, kwiaty, czuła mówka o zdrowiu, szczęściu i pociesze z dzieci.

Kondolencja? — czarne ubranko, smutna mina i głębokie wzruszenie w całej postaci.

Stałe i ogólnie przyjęte normy nie wkraczają w jedną tylko dziedzinę — w opowiadanie... kawałów.

Ściśle — dotychczas nie istnieją kary policyjne za marne dowcipy i za sposób ich opowiadania. Bawi nas facecjami każdy, choć go nikt o to nie prosił i choćby pora i miejsce były najmniej stosowne.

Kawał ostatecznie można darować. Zgóry wiadomo, że będzie głupi. Najgorsze jest to jednak, że przy tej „okazji“ trzeba poddać się pewnej torturze. Opowiadający bacznie patrzy na naszą twarz, bada wrażenie. Należy się przecież śmiać, zrobić porozumiewawcze oko i wykazać jak najefektowniej swój zachwyt. Ostatecznie gra nie jest znowu taka trudna i wszyscy ją od lat stosują.

Prawdziwe męki przechodzi się, gdy kawał opowiada kobieta. Uśmiechając się i myląc nieustannie dobija wreszcie do pointy, której nie może wykrztusić: „niech pan mi uwierzy że to świetny dowcip, niestety, nie mogę opowiedzieć jest... nieocenzuralny“. Ot i masz babo placek.

Kawały bywają różne; niewinne, sprośne i t. d. Każdy z nich wypada w pewnem miejscu przyjąć kaskadą śmiechu. Ale w którem — to najczęściej sekret nietyle inteligencji, ile taktu. Niestosownie zachowujący się słuchacz ściąga na siebie opinję kretyna. Nie rozumie i nie ma subtelnego wyczucia humoru.

To też ten, którego obarczają wysłuchaniem kawału od pierwszych już słów szykuje sporą porcję rechotu — ładunek skondensowanego śmiechu. Nieraz wtedy właśnie zachodzi sytuacja najmniej spodziewana, sytuacja która naprawdę stawia w głupiem położeniu.

Starszy pan zaczyna od tego:

„Ach jaki wspaniały dowcip wczoraj słyszałem. Zaraz opowiem. W pewnem towarzystwie“... — słuchacz strzyże uszami. Zależy mu na starszym panu, więc porcja śmiechu czeka na moment. „Ach wie pan, znakomity kawał — niestety... zapomniałem“.

Przepadło. Nastawiony mechanizm zegarowy śmiechu wyładować się musi. Słuchacz parska. Niezbyt przyjemne, a może i obraźliwe.

Nic też dziwnego, że pesymiści mawiają: „życie nie byłoby takie smutne, gdyby go nam bliźni nie starali się rozweselić“.

Inwazja kawalarzy w kawiarni jest specjalnie dokuczliwa — zatruć może kawę, cukier i gazety. Odruch samoobrony człowieka, który szuka wytchnienia przejawia się w najrozmaitszych formach.

Zdarza się, że na pytanie kelnera: „co pan pozwoli“ świeżo zamroczony „dowcipem“ gość podnosi błędny wzrok i odpowiada z podrażnieniem:

„Proszę mi dać... spokój“.

amik.

siącu, resztę używa na szkodę bliźnich. Germańskie i słowiańskie plemiona też wierzą w wilkołaki. Dotąd w Niemczech zachowały się imiona męskie: Reinhardt, pokrewne frankońskiemu Renard, czyli lis, albo Wolf-wilk.

A jeśli chodzi o totemizm, to w Indjach całe plemiona występowały pod znakiem jakiegoś zwierzęcia. Dlaczego znów w znakach Zodjaka tyle jest zwierząt? Najnowsze badania wykazały ścisłą zależność pomiędzy religją a świętemi znakami, zwierzęcemi hieroglifami.

Ale co mówić o czasach antycznych. Wiara w zmianę człowieka w zwierzę dotrwała do cywilizowanych, jak je zowiemy, wieków. Oglądałem niedawno w mieście Carcassonne ogromnie ciekawe akty sądowe z roku 1730.

Mieszkańcy Carcassonne żyli podówczas w wielkim strachu, albowiem o zmierzchu na murach miasta ukazywał się straszliwy zwierz do rysia podobny. A że nie był tylko czystem przywidzeniem, okazało się, gdy za każdą jego bytnością ginęła w mieście jakaś młoda dziewczyna. Pierwszą ofiarą była panna de Lautrec. Ojciec jej posądził natychmiast o porwanie pana Bernarda de Fiere. Pan Bernard de Fiere przybył w roku 1730 do Carcassonne po długich podróżach, objął rządy nad swemi rozległemi dobrami i wiódł życie odosobnione w swym zamku niedaleko Tour Pointue.

Przeciwko Bernardowi de Fière powstały też inne oskarżenia. Wiedziano, że zajmuje się czarną magją, a nawet o zgrozo! odprawia czarne msze! Pan de Lautrec odmówił mu ręki córki, a wtedy dumny pan de Fiere miał zawołać: — Być może będzie mnie to kosztować zbawienie mej duszy!

Gdy więc córka jego zginęła, hrabia de Lautrec napadł zbrojnie na zamek pana de Fière, ale nic tam nie znalazł. Od tego czasu pojawiał się na murach miasta tajemniczy zwierz. Wkrótce żadna dziewczyna nie odważyła się ruszyć z domu sama.

Młody szlachcic, Jakób Laubarde, kochał potajemnie Luizę de Lautrec i postanowił sobie nie spocząć, póki nie wyśledzi Bernarda de Fière. Po długich a uciążliwych staraniach udało mu się wreszcie, wraz z pewnym włoskim mnichem, dostać się w przebraniu do zamku i podsłuchać jęki ofiar w wydrążonym murze. Na umówiony sygnał zjawił się podesta ze strażą miejską i oto zagadka została rozwiązana. Bernard de Fière był członkiem bractwa czarnej magji, modlił się do szatana, boga ciemności i zamieniał w dziką bestję. Dwie z porwanych dziewcząt zmusił groźbami do brania udziału w czarnych nabożeństwach. Złożył potem z nich krwawą ofiarę. Innym, które się opierały, z Luizą de Lautrec na czele, groziło zamurowanie żywcem. Tak więc u Bernarda de Fière widzimy typowy przykład zmiany w zwierzę dla rozsiewania postrachu i zyskania władzy nad ludźmi.

— Tak — odezwał się dr. Dietmer fizjolog. — Ja również przeżyłem coś w tym rodzaju. Było to w Turyngji, w okolicach Frauenwaldu. Żyła tam pewna staruszka, której ludzie bali się panicznie, zwłaszcza młode matki. Uciekały z dziećmi na jej widok, lub przynajmniej zakrywali dzieci przed jej wzrokiem.

Raz spostrzegłem, że stara idzie o kulach. Mój gospodarz powiedział mi z wielką powagą: — To kowal tak ją urządził. Spotkał starą kotkę koło swego domu i ścisnął jej łapy między drzwiami! Dobrze jej tak, niech nie łazi po cudzych obejściach i nie odbiera mleka krowom! — Zauważyłem, iż nie jest to mowa godna chrześcijanina, i co ma wspólnego stara z kotką? ale chłop mruknął: — wiadomo, stara a kotka, to jedno. — Rozmawiałem o tem z proboszczem, który od kilkunastu lat prowadził zażartą walkę z przesądami. Mówił, że trudno mu podobne wierzenie wykorzenić.

Ostatniej jesieni byłem tam znowu — i już na dworcu usłyszałem, że stara umarła. Wieczorem opowiedział mi proboszcz, że znowu niedawno ujrzał kowal dużą szaro-żółtą kotkę koło swego podwórza i obrzucił ją gradem kamieni. Tegoż wieczora poszedł proboszcz do starej, aby zwalczyć wierzenia chłopów, że staruszka i jej kotka są jednem i tem samem. Zastał babuńkę w łóżku, kaszlącą, w gorączce, walczącą ze śmiercią. W kącie pod piecem leżała poraniona kotka. Proboszcz chciał odrazu przyprowadzić doktora, ale stara oparła się temu: — To już koniec ze mną — rzekła — kiedy moja szara już zdycha. Mam za sobą trzy razy po siedem żywotów kocich. Szara nie ma już dzieci. Zamrze ona — zemrzę i ja...

— A przypominacie sobie książkę Pawła Moranda „Magja Czarnych“? — wykrzyknęła miss Morton. — Cywilizowany murzyn XX w. profesor uniwersytetu, nagle „staje się“ panterą...

— „Są rzeczy na niebie i na ziemi, o których się nie śniło filozofom“. — zakończył sentencjonalnie profesor Priestley.

S—f.

Dyskusja ekonomiczna

Zapłonęła zatem żywym ogniem dyskusja nad stanem gospodarczym, któ ry jest niewymownie ciężki i obiorem dalszej drogi, którą trudno wyśledzić. Dyskusji towarzyszą niety1ko wybitne głosy lecz szerokie zainteresowanie, świadczące o tem, w jak czułe i wrażli we ośrodki nerwowe i nastroje uderzy ły pierwsze słowa, które zainaugurowa ły debaty.

Cokolwiek z tego wyniknie, a po winno, w interesie ogólnym **musi** wyni knąć coś nowego, dobrze jest, że dysku sja się odbywa. I jeszcze lepiej, że jest ona nieskrępowana.

Dyskusja ekonomiczna przełamała gruntownie skrępowanie autorytetu i przesąd, że rządzący muszą we wszy stkiem być zgodni, nawet zanim powez mą postanowienie. I będzie nader wiel kim pożytkiem, nietylko dla spraw ob jętych polemiką gospodarczą, ale i wszelkich innych, jeżeli więzy, niewiadomo przez kogo i kiedy nałożone, a biorące swój początek w niewytłómaczonej psychozie, zostaną odrzucone, dając myśli swobodny bieg i wolną grę.

Obrońca programu, albo ostrożniej mówiąc polityki deflacyjnej, min. Matuszewski spotkał się z zdecydowaną krytyką. Głównem jej środowiskiem jest najmiarodajniejszy obok „Gazety Polskiej“ „Kurjer Poranny“. Wymiana zdań pomiędzy obu organami jest tak żywa i intensywna, że dwugłos ten wybija się na czoło debat.

Na **„co i jak“** min. Matuszewskiego odpowiedział zrazu protagonista (R. N.) niechętnem, a nawet ciężkiem **„ani co, ani jak“**. W dwu obszernych artykułach zakwestjonowano zasadność polityki przetrwania i wytknięto wątpliwe miejsca wywodów p. Matuszewskiego.

Więc przedewszystkiem kwestja redukcji zobowiązań:

Jeżeli jednak staje się na gruncie programu deflacyjnego i uznaje konieczność przystosowania się do niskiego poziomu cen, to w takim razie na czoło koniecznych zarządzeń deflacyjnych należy wysunąć redukcję zobowiązań. Jasną jest bowiem rzeczą, że rolnik, ani związki komunalne nie są w stanie całkowicie spłacać zobowiązań, zaciągniętych w okresie wysokich cen, w obecnym okresie niskich cen. Pod naciskiem tej konieczności ustawodawstwo polskie wkroczyło na drogę konwersji zobowiązań. P. M. wielokrotnie omawiał to zagadnienie i istotę jego ujął w lapidarnem twierdzeniu, że wierzyciel musi stracić“.

Lecz konsekwentna polityka konwersyjna grozi destrukcją kapitalizacji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że atmosfera „tracących wierzycieli“ nie będzie sprzyjała rozwojowi procesu kapitalizacji. Chybaby w roli interwenjenta wystąpiło państwo.

„Orędownicy programu deflacyjnego znajdują się zatem w następującej sytuacji: im energiczniej będą zalecać politykę deflacyjną, tem radykalniej i śmielej zmuszani będą do radykalnej i śmiałej akcji oddłużeniowej, naruszającej interesy wierzycieli; jeżeli zaś ze względu na zamiar gruntowania dobrowolnej kapitalizacji wewnętrznej na wkładach zechcą uchronić od strat wierzycieli, część przypadającej tym ostatnim należności musi uiścić Skarb Państwa; dzieje się to zresztą już i obecnie, i Skarb Państwa uskuteczniła dopłaty na rzecz państwowych instytucyj kredytowych w celu pokrycia im strat poniesionych z powodu dekretów konwersyjnych“.

Ale to godziłoby znów w równowagę budżetu państwowego, który przy śmiałej polityce konwersyjnej doznać musi zwiększenia po stronie wydatków o pozycje przeznaczone na zapewnienie pomyślnych warunków dobrowolnej kapitalizacji wewnętrznej.

Powtóre zagadnienie **robót inwestycyjnych** i zaciągania na cel ten **kredytu.**

„Trzeba przedewszystkiem zagadnienie powiększania sympolicznego „bochenka“ dobrze przemyśleć i zrozumieć, aby potem móc rozumnie i fachowo go powiększać; przy takiem rozumnem postawieniu sprawy nie można być przeciwnikiem robót publicznych. Przy nieumiejętnem finansowaniu robót publicznych państwo, przez odbieranie gospodarstwu prywatnemu części jego dochodów i środków, może je pozbawić definitywnie części zdolności nabywczej; przy trafnej metodzie, odbieranie przez państwo środków gospodarstwu prywatnemu może doprowadzić do pomnożenia dochodów gospodarstwa prywatnego w większych rozmiarach, niż wynosiły rozmiary odebranych mu środków“.

Nakoniec niewątpliwie słuszny zarzut, że redukcja poborów urzędników państwowych — za którą pójdą inne kategorje zawodowe — pociągnie za sobą nietylko spodziewane następstwa deflacyjne, lecz zubożenie dochodu społecznego, co musi mieć określone, a ujemne skutki dla życia gospodarczego i samego budżetu państwowego.

„P. M. nie zrobił obliczenia, o ileby trzeba było zmniejszyć pensje urzędnicze; trudno nam jest wyręczać w tej niewdzięcznej funkcji autora, gdyż nie wiemy, o ile chce zmniejszyć taryfy kolejowe, ceny artykułów monopolowych i t. p.; wedle przybliżonych obliczeń wypadłoby jak sądzę, że należałoby zmniejszyć pensje urzędników o 35%. Rzecz prosta, że tak katastrofalne zmniejszenie siły nabywczej poważnego odłamu społeczeństwa musi zmniejszyć rozmiary globalnego dochodu narodowego i skolei pociągnąć za sobą zmniejszenie dochodów państwowych“.

Już tu zatem wykazywano „kontradykcje ekonomiczne p. Matuszewskiego“, stwierdzając wprost, że jego konstrukcja

„sprawia wrażenie braku jednolitego i głębszego powiązania poszczególnych wywodów“.

Z mniejszym doborem racyj ekonomicznych lecz z wielką siłą własnego sądu uderzył w ostrożną koncepcje „przetrwania“ red. Stpiczyński, który z ogólnoideowych przesłanek wymaga

„zastąpienia rezygnacji przez ambicje najgórniejsze, apatji przez aktywność, lękliwości przez heroizm“.

Jest to przejrzysta aluzja w stronę trwożliwej doktryny deflacyjnej. Nie ekonomista red. Stpiczyński wskazuje jednak bardzo słusznie na **jednostronność** tezy deflacyjnej.

„Byłoby grubem nieporozumieniem gdybyśmy się mieli wiązać z doktryną deflacyjną czy inflacyjną, nietylko dlatego, że w konsekwencji prowadzi to do demagogji i jątrzenia jednych warstw społecznych przeciw innym, lecz ponieważ doświadczenie nasze i innych narodów stwierdza, że żadna z tych doktryn nie jest kluczem do sezamu równowagi w gospodarstwie narodowem, a nawet równowagi budżetu państwowego. Nigdzie nie znajdziemy dzisiaj przykładu gospodarki czysto deflacyjnej czy wyłącznie inflacyjnej — wszędzie myśl ludzka szuka dróg nowych i im jest inteligentniejsza tem mniej troszczy się o puryzm doktrynalny stosowanych środków. Co gorsza — ponieważ procesy deflacyjne nie pozwalają dogonić kurczących się wpływów skarbowych a słusznie szuka się u nas równowagi budżetowej, przywiązanie do doktryny deflacyjnej rodzi pesymizm, który zniekształca pogląd na rzeczywistość, stając się czynnikiem zamętu pojęć“.

Dochodzą przytem do wyrazu **społeczne** momenty, które w naszej polityce gospodarczej lat kryzysowych nie znajdowały i dotąd nie znajdują uwzględnienia. Kilka dni temu oświetliliśmy tę, tak doniosłą stronę sprawy, operując objektywnym materjałem, zaczerpniętym z pracy Kaleckiego i Landau'a o podziale dochodu społecznego.

„Nie można i nie wolno — pisze red. Stpiczyński — odsuwać w cień zagadnienia, czy bieguny w podziale naszego dochodu narodowego zbliżają się lub oddalają. W naszych założeniach ideologicznych leży postulat zbliżania ich i ku temu szliśmy. Lecz przewlekłość procesu kryzysowego i zasadniczy błąd popełniony przez nasza politykę gospodarczą w ocenie jego charakteru, gdy zaczął się on dopiero rozwijać, owo sławne hasło „przetrwania“, sprawiły, że proces zbliżania się biegunów został zahamowany. Rozrósł się do rangi problematu gospodarczego i socjalnego zastęp ludzi wyrzuconych poza burtę procesów gospodarczych i zredukował dochód rolnictwa. Biegun dolny opadł gwałtownie. Dochód społeczny skurczył się. Rozpoczęliśmy wówczas podwójny proces: przystosowywania wydatków publicznych do skurczonego dochodu i obniżenia stopy życiowej świata pracy najemnej jako drogi m. in. do obniżki cen przemysłowych. Lecz obniżenie siły nabywczej ludności miast miało za skutek spadek cen rolniczych, a w następstwie wzrost bezrobocia. Dochody skarbu zmalały, obcięcie wydatków nie załatało dziury deficytu“.

W ten sposób dyskusja przerzuca się zdecydowanie z zagadnień budżetowych i gospodarczych na socjalne. Względy społeczne z pewnością przemawiają przeciwko powtórzeniu operacji deflacyjnej.

„Nie wydaje mi się, by można było szukać rozsądnych wskazań na najbliższą przyszłość, poprostu już na dzień dzisiejszy, BEZ WZIĘCIA POD UWAGĘ NIEKTÓRYCH PRZYNAJMNIEJ STRUKTURALNYCH ELEMENTÓW NASZEGO GOSPODARSTWA NARODOWEGO“.

Red. Stpiczyński uchyla się wprawdzie od wysunięcia pozytywnej koncepcji, deklaruje jednak kategoryczny sprzeciw w stosunku do programu deflacji.

Bieg dyskusji spowodował jej inicjatora do uwag polemicznych, zapewne nie ostatnich. Staje w nich w obronie swych wskazań na najkrótszą metę. Sprowadzają się one do dwu głównych postulatów, utrzymania stałości waluty i tezy o podniesieniu dochodu narodowego przez ingerencję w jego podział na korzyść rolnictwa.

Dlaczego **tylko** na korzyść rolnictwa, tego pytania, wysuniętego przez dyskusję, żadna argumentacja nie zdoła uzasadnić i obronić. Świetnie maluje min. Matuszewski metodę **pańszczyzny**, na której opiera się budowa przemysłu, stopy cywilizacyjnej i życia kulturalnego w Polsce.

„Niema różnicy istotnej między batem, co pędził na pole a taryfą celną, która każe rolnikowi tak samo siódmy pot z siebie wyciskać, aby zupę posolić. To on dźwiga na barkach kartelowe feudalne zamczyska. To, w ostatecznym rachunku, on, grzebiąc się w ziemi, płaci długi, które zaciągnęliśmy na potrzebne i niepotrzebne pomysły. To on jest tym ostatnim, który płacić musi za drogi węgiel, za drogi wskutek tego każdy wytwór przemysłu, za ustawodawstwo socjalne, doń nie sięgające, i, co gorzej, za fikcje, z których nie szklane, ale papierowe lubimy wznosić domy“.

Ale czy pańszczyzna nie rozciąga się na inne grupy i warstwy zawodowo-społeczne, na wielką grupę pracy? I czy deflacja jest lekarstwem, które grupy te nadal potrafią znieść? Czy nakoniec jest ona wogóle możliwym torem polityki gospodarczo-społecznej? **A. H.**

Uniwersytet Wileński składa hołd pamięci swego Wskrzesiciela

W związku z inauguracją nowego roku akademickiego na Wszechnicy wileńskiej — Senat USB. oraz cała młodzież akademicka bez różnicy wyznań i narodowości złożyła wczoraj hołd pamięci Wskrzesiciela i stałego Protektora Uniwersytetu wileńskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W kościele św. Jana o godz. 10 rano zgromadziła się młodzież akademicka, Korporacje studenckie przybyły z sztandarami. Nawę główną kościoła zajął Senat Uniwersytetu z J. M. Rektorem Staniewiczem na czele. Żałobną Mszę św. za duszę ś. p. Marszałka odprawił ks. prof. Ignacy Świrski.

Po nabożeństwie zebrani przeszli na dziedziniec Piotra Skargi, gdzie uformował się olbrzymi pochód, na czele którego stanął Senat USB. w pochodzie wzięli udział profesorowie, docenci i asystenci wszystkich wydziałów, młodzież akademicka, korporacje ze sztandarami oraz pracownicy uniwersyteccy.

Na czele pochodu niesiono piękny wieniec z napisem na biało czarnych szarfach: „Sercu Wskrzesiciela Wszechnicy Uniwersytet Wileński“.

Pochód skierował się ulicami Wielką i Ostrobramską do kościoła św. Teresy gdzie dokoła miejsca czasowego zamurowania urny z Sercem Marszałka ustawiły się korporacje z sztandarami i młodzież. W momencie składania wieńca sztandary uniwersyteckie pochyliły się w hołdzie Wskrzesicielowi uczelni. Po chwili podniosłej ciszy kościół powoli zaczął się opróżniać.

Dziś o godz. 11 rano w kościele św Jana odbędzie się uroczyste nabożeństwo inaugurujące nowy rok akademicki, odprawi je J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, poczem o godz. 12 w sali Kolumnowej USB. odbędą się uroczystości inauguracyjne. Po inauguracji, o godz. 16 nastąpi wyjazd specjalnym pociągiem Uniwersytetu do Krakowa, na Sowiniec dla wzięcia udziału w sypaniu kopca i złożenia hołdu doczesnym prochom Marszałka w krypcie św. Leonarda.

Środa laureacka

Druga z rzędu „Środa“ uroczysta: wręczenie nagrody im. Filomatów p. Wandzie Dobaczewskiej. Nagrodzoną została powieść „Zwycięstwo Józefa Żołądzia“, książka, która spotkała się z uznaniem czytelników i życzliwością krytyki. Zagaił „Środę“ prezes Łopalewski, omawiając krótko twórczość laureatki, oraz składając jej życzenia jaknajowocniejszej dalszej pracy pisarskiej. Skolei, w imieniu jury przemawiał prof. Konrad Górski, który wręczył laureatce dyplom nagrody Kwiaty i oklaski licznie zebranej publiczności towarzyszyły tej ceremonji.

Po przerwie p. Dobaczewska odczytała niedrukowaną dotąd nowelkę p. t. „Patarocza“. Jest to obrazek z życia nauczycielki — brzyduli której raz w życiu zdawało się, że i dla niej świat stoi otworem Spotkała człowieka, który się nią zainteresował. Potem — wyjechał. Minęły lata. Nauczycielka dążyła do ponownego spotkania się z kochanym Dopięła swego. Otrzymała posadę we wsi sąsiadującej z majątkiem administrowanym przez jej dawnego narzeczonego. Jednakże pierwsze już, przypadkowe spotkanie sprowadza ją ze sfery marzeń do rzeczywistości. Okazuje się, że „tamto“ to był... żart, owoc zakładu koleżeńskiego. — Ciekawi bylibyśmy dalszego ciągu tej pesymistycznej historji —problem działalności społecznej kogoś osobiście odrażającego nasuwa przeróżne niekonwencjonalne możliwości.

Odrębną pozycję tego wieczoru stanowił odczytany feljetonik autora, nieobecnego spowodu choroby. Feljetonik olśnił zebranych wybornym gatunkiem t. zw. „wileńskiego humoru“, polegającego na wymienieniu szeregu znanych nazwisk, co jak wiadomo daje efekt równie kapitalny, jak i spodziewany. Szereg trafnych, inteligentnych i błyskotliwie oryginalnych sądów autora o liryce wileńskiej fascynował tem bardziej, że wypadł à propos nagrody za powieść. **jim.**

Od taksówek do elektryczności

Od dziesięciu dni niema na ulicach miasta taksówek. Zniknęły. Czy to zniknięcie odczuł ktokolwiek? Czy niecierpliwi się ktoś tym stanem rzeczy? Czy wywiera presję na magistrat, by przez uwzględnienie postulatów właścicieli taksówek strajk zakończyć? — Bynajmniej. Wilno **nie zauważyło** nawet tego. Dla wielu fakt zniknięcia z ulic taksówek jest rewelacją. „Jakto? — powiadają — niema taksówek? — Nie może być"?

A jednak niema. I to już od dziesięciu dni. Wprawdzie było ich i przedtem zaledwie 44 w całem mieście, ale dziś niema żadnej. Zastrajkowały.

Ciężka jest sytuacja strajkujących. **Nie są w Wilnie nikomu potrzebni**, mia sto ich obdarzyło absolutną obojętnością, nie mają żadnego poparcia. W tych warunkach wynik strajku jest łatwy do przewidzenia. Druga strona — magistrat — ma silny atut w ręku: może czekać do skutku. W strajku wygrywa ten kto może dłużej czekać.

Niechby zastrajkowali rzeźnicy, piekarze, hycle, — to są ludzie potrzebni obywatelom miasta, magistrat musiałby zatroszczyć się o powrót ich do pracy. Komu w Wilnie są potrzebne taksówki?

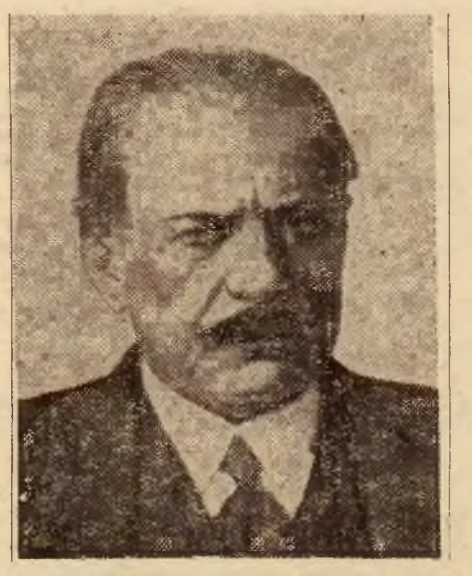
My w redakcjach wiemy o potrzebach mieszkańców miasta. Gdy gdzieś coś szwankuje — sypią się głosy protestów, prośby o poruszenie sprawy w gazecie. Telefony stale są w oblężeniu przez niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy. **Żaden głos nie odezwał się ze skargą na brak taksówek.** W takich warunkach prorokować o wyniku strajku nietrudno.

Ale sprawa ta nasuwa szereg reflek syj innego rodzaju. Dobrze jest, gdy magistrat czy inne **władze** dbają o ceny artykułów pierwszej potrzeby, by nie były wyższe ponad uczciwą kalkulację. Powiedzielibyśmy, że za mało jest ingerencji w tym kierunku. Warto by ją rozszerzyć nieco, **uprz. na elektryczność**. Wiadomo, że oświetlenie jest nawet w Wilnie artykułem pierwszej potrzeby, a bynajmniej nie jest tu skalkulowane najniżej. O wiele nawet nie najniżej. Ingerencja natomiast w sprawie cen przedmiotów luksusowych nie wydaje się koniecznością.

Samochody zaś w Polsce, a wszczególności **taksówki w Wilnie nie są artykułami pierwszej potrzeby.** Czy nie powinny niemi być — to inna sprawa i w tej dziedzinie ingerencja wszelkich władz byłaby niewątpliwie pożądana.

Bardzo możliwe, że obniżenie cen za przejazdy taksówkami, połączone z propagandą tego środka lokomocji, wyszłoby taksówkom na dobre. Ale — jeżeli chodzi o stosowanie przymusu cen, to jest to rzecz bardzo potrzebna, lecz tylko w odniesieniu do artykułów, z których zmuszone są korzystać najszersze i najbiedniejsze warstwy. Te zaś nie są klijentami wileńskich właścicieli dorożek samochodowych. (k)

Gen. Kondylis na czele rządu w Grecji



PREMJER KONDYLIS

ATENY, (Pat). Wyżsi oficerowie armji greckiej zjawili się dzisiaj u premjera Tsaldarsa i zażądali od niego natychmiastowego przywrócenia monarchji w drodze głosowania zgromadzenia narodowego. Po tem demarche oficerów zwołane zostało posiedzenie rady ministrów, na którem rząd podał się do dymisji.

Wyżsi oficerowie zwrócili się do gen. Kondylisa z prośbą, ażeby stanął na czele rządu. Gen. Kondylis przychylił się do tej prośby. Najbliższymi współpracownikami gen. Kondylisa są: Papagos, Reppas i Oconomu.

Zgromadzenie narodowe — jak przypuszczają — zbierze się w celu uchwalenia restauracji monarchji. W mieście panuje spokój.

SKŁAD NOWEGO RZĄDU.

BIAŁOGRÓD, (Pat). Agencja Lavala podaje następujący pełny skład nowego rządu greckiego:

Premjer i minister finansów — KONDYLIS, wicepremjer i minister spraw zagranicznych — TEOTOKIS, minister spraw wojskowych gen. SAPAGOS, minister marynarki DUSMANIS. min. lotnictwa NIKOLOIDIS. minister spraw wewnętrznych — SPINOS, sprawiedliwości KLOROS, minister gospodarstwa narodowego DAVERIS, minister komunikacji MAVROMIHAILIS, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wojskowych — MERKULIS.

Ciągnienie 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej

W czwartym dniu ciągnienia 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej II emisji wygrane po zł. 500 padły na następujące numery

Nr. 3 — serja: 17879. **Nr. 5 — serje:** 91 191 636 689 716 800 2186 2541 2677 3393 3486 3837 3978 4004 4510 4915 5004 5490 5627 6778 6877 6874 6958 7677 7723 8121 8421 8828 9236 9597 9713 9952 10295 10314 10505 11006 11135 11698 12188 12276 12356 12413 13052 13321 13353 13866 14091 14345 14695 15901 15959 16184 16208 17803 17698 17385 17590 17072 17995 19530 19360 20137 20949 21313 21879 22462 22377 22107 22647 22953 **Nr. 7— serje** 214 1071 2373 4738 4477 5103 5090 6713 7671 8059 8848 8929 8924 8852 9420 9713 10364 11850 12119 13245 13811 13926 13917 14282 15326 15140 17109 17591 19635 19883 19278 20641 20905 20015 21988 **Nr. 12 — serje:** 1686 2815 3664 3739 3051 3871 3604 6376 7299 7291 9953 9709 9608 10169 10415 11991 11249 12321 13924 13208 13759 15490 16403 17398 17615 18707 18120 18329 19146 19978 21330 22680 22206 22160. **Nr. 23 — serje:** 88 719 839 1280 2620 2633 3765 3634 3335 3907 5165 6239 7659 7929 8378 9023 10226 10057 10008 11224 12741 12328 13739 13713 14097 14288 17814 19913 19633 20705 20238 20977 21639 22405 22849. **Nr. 27 — serja:** 4829. **Nr.33 — serje:** 336 1508 1021 2148 2125 2918 3658 3319 3169 3659 5147 5848 6074 9259 9938 9468 9452 10628 10017 11475 11765 14275 14961 14716 14248 15599 17138 18669 18387 19825 21776 21488 21834 21663 22670. **Nr. 35 — serje:** 120 2177 2161 3273 3368 3889 6116 9117 9727 10275 10557 12858 12452 12038 12041 14370 15317 15352 16960 16411 17306 17394 18381 18531 18189 18131 18776 19136 19423 20681 20954 20485 20339 22687 22017. **Nr. 26 — serje:** 732 1838 1758 2644 2690 2894 2502 3451 3669 3723 3725 4633 5665 5849 6546 6229 6965 7501 7022 7572 7368 8062 8683 8045 8589 9327 9216 9915 10457 10464 11960 12784 12233 12129 12538 12131 13483 13740 13265 14220 14165 15435 15584 16300 17822 17082 17133 17481 18301 18379 18230 18642 19999 19868 20392 20102 20678 20567 20984 20925 21207 21152 21472 21324 22337 22152 22456 22399. **Nr. 48 — serja:** 13780. **Nr. 50 — serje:** 47 94 583 1452 2572 3504 4925 5692 5658 6637 6376 6408 7476 7399 9349 9999 9155 10670 11514 12360 13734 14471 14251 15327 15534 15067 17508 18425 18508 18342 19900 19351 21460 21519 22456.

Konkurs na pracę naukową p. t. „Józef Piłsudski jako Mąż Stanu"

13 maja r b. postanowiły władze Instytutu Społecznego uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego przez ogłoszenie konkursu na pracę, która by zobrazowała działalność Marszałka jako Męża Stanu.

27 czerwca odbyło się w Instytucie Społecznym zebranie przedstawicieli instytucyj, zaproszonych do wzięcia udziału w Sądzie Konkursowym, na którem ustalono zasady konkursu i postanowiono podać je do wiadomości ogółu zapomocą odezwy następującej:

„W celu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego Instytut Społeczny ogłasza konkurs na pracę p. t. „Józef Piłsudski Jako Mąż Stanu".

Praca powinna posiadać charakter ściśle naukowy, dać pełny obraz działalności społeczno-politycznej Józefa Piłsudskiego z uwzględnieniem szerszego tła stosunków międzynarodowych i z poświęceniem głównej uwagi czasom od roku 1914.

Praca powinna obejmować minimum 20 arkuszy druku, być napisana na maszynie i nadesłana do prekluzyjnego terminu 31 grudnia 1936 roku pod adresem Instytutu Społecznego. Warszawa, Wawelska, róg Raszyńskiej.

Praca musi być opatrzona godłem, przyczem do każdej pracy winna być dołączona koperta opieczętowana, zaopatrzona w takież samo godło, a zawierająca imię, nazwisko i adres autora.

Ogłoszenie orzeczenia sądu konkursowego nastąpi w dniu 11 listopada 1937 r.

Najcelniejsza z nadesłanych prac, uznana przez Sąd Konkursowy za odpowiadającą w pełni wymaganiom i celom konkursu, nagrodzona będzie sumą zł. 5.000. Tem samem Instytut Społeczny nabywa prawo do pierwszego wydania nagrodzonej pracy w nakładzie 2.000 egzemplarzy i ogłosi ją drukiem najpóźniej w ciągu roku od terminu jej nagrodzenia.

W razie nieprzyznania nagrody żadnej z nadesłanych prac Instytut Społeczny ogłosi nowy konkurs, którego warunki ustalone będą we właściwym czasie.

Na zaproszenie Instytutu Społecznego weszli do Sądu Konkursowego oprócz przedstawicieli tego Instytutu i Szkoły Nauk Politycznych przedstawiciele następujących instytucyj: Polskiej Akademji Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Polskiego Towarzystwa Historycznego i Towarzystwa Miłośników Historji".

Wizytacje arcybiskupa Jałbrzykowskiego

J. E. Ks. arcybiskup Jałbrzykowski w roku bieżącym w okresie letnim dokonał wizytacji pasterskiej 187 kościołów, w tem 161 parafjalnych i 26 filijnych i kaplic. Arcybiskup udzielił podczas wizytacyj 58968 osobom sakramentu bierzmowania.

Teren wizytowania obejmował prawie całe województwo wileńskie, część białostockiego i nowogródzkiego.

—[o]—

Aresztowanie biskupa miśnieńskiego

BERLIN (Pat) —Urzędowo donoszą, że na zlecenie sądu krajowego w Berlinie aresztowano biskupa miśnieńskiego Piotra Leggego w Budzyszynie na Górnych Łużycach pod zarzutem udziału w przestepstwach dewizowych, jakie popełnione miały zostać w okręgu episkopatu miśnieńskiego przez duchownych katolickich

Generalny prokurator sądu krajowego w wyniku dochodzeń wniósł przeciwko biskupowi Leggemu skargę o dwukrotne przekroczenie postanowień dewizowych. Biskupa Leggego wczoraj aresztowano i przewieziono do więzienia karnego Moabit w Berlinie.

•

BERLIN (Pat) — Aresztowany przez władze niemieckie biskup Misni p. Legge liczy lat 53, pochodzi z Westfalji, i po zawarciu konkordatu między Rzeszą i Watykanem został komisarskim arcybiskupem okręgów rządowych w Magdeburgu, Merseburgu i Anhalt. W roku 1932 mianowany został biskupem Misni. Tegoż roku odbyła się intronizacja jego w katedrze św. Piotra w Budzyszynie stolicy duchowej łużyczan.

—[o]—

Giełda warszawska

Ber'in 213.45 — 14.45 — 12.45. Londyn 26.07 — 6.20 — 5.94; N. Jork nienotowany N. Jork kabel 5.31³/₄ — 5.34³/₄ — 5.28³/₄; Paryż 35.01½ — 5.10 — 4.93; Szwajcarja 173.05 — 3.48 — 2 62 Tendencja niejednolita.

Przerwanie się „łańcucha szczęścia"

Na skutek akcji prasowej w pierwszym rzędzie, a następnie represyj stosowanych przez władze administracyjne doniedawna tak popularny „łańcuch szczęścia" „przerwał się" Poczta, która niedawno jeszcze miała do czynienia z przekazami jednozłotowemi obecnie przekazów takich zupełnie nie otrzymuje

Charakterystyczne że łańcuch nie zamierał powoli, jakby można było tego oczekiwać, ale przerwał się raptownie jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Świadczy to b. pochlebnie o wilnianach, którzy z chwilą zorjentowania się co do charakteru „łańcucha" zdecydowanie i powszechnie wycofali się z „imprezy".

Jedz ryby — będziesz zdrów jak ryba

Jak palić? wolno czy prędko?

Jedna i ta sama ilość tytoniu wydziela przy paleniu więcej lub mniej gazów szkodliwych i nikotyny w zależności od tempa spalania się papierosa czy cygara. Im prędzej następuje spalanie, tem większa jest ilość nikotyny i gazów wydzielanych przez papieros. Stosunek jest prawie trzykrotny, t. zn. papieros wypalony w ciągu 5 minut wydziela trzy razy tyle gazów i nikotyny, co papieros wypalony w ciągu 15 minut. Wniosek dla palaczy wysuwa się sam przez się z powyższej obserwacji

Kurjer Filmowy



Ci, których nie spostrzegamy

Widzimy ich w każdym niemal filmie. Tworzą tłum na ulicy, gości na sali balowej, zasiadają gęsto przy stolikach kawiarnianych. Jednego dnia są gangsterami, drugiego — policjantami. Innym znów razem — tworzą wytworne, wyfraczone towarzystwo eleganckiego klubu lub też są rycerzami dzikiego zachodu. Wzrok widza prześlizguje się po nich, jakby byli tylko dekoracją. Nie korzystają zupełnie ani z popularności, ani z bogactwa, które przysparza film innym, ważniejszym swoim pracownikom. Są tylko statystami, pionkami na wielkiej szachownicy ekranu.

Muszą być zawsze odpowiednio ubrani. Mężczyźni zmuszeni są odświeżać od czasu do czasu swój frak, kobiety — dbać o modne, efektowne suknie balowe. Bo najczęściej statyści znajdują pracę w scenach balowych. Odpowiednie wyekwipowanie — jest koniecznym warunkiem zdobycia pracy. To też muszą być chociaż głodni, lecz — dobrze ubrani.

Wysokość dziennego uposażenia? Na pierwszy rzut oka — bardzo wysoka. W Berlinie, podczas lepszej konjunktury (obecnie statyści otrzymują tam grosze) dzienne wyposażenie statysty wynosiło 20—25 marek, co równa się 50—60 złotych.

Sytuacja byłaby rzeczywiście godna pozazdroszczenia, gdyby statysta miał pracę codziennie. Lecz niestety, tak nie jest. Bywają całe tygodnie, w których nie mogą zająć ani jednego dnia. To też naiwni, którzy myślą, że można się całkowicie utrzymać ze statystowania — płacą bardzo drogo za swą lekkomyślność.

Z kogo rekrutuje się tłum statystów? Przedewszystkiem z bezrobotnych lub też z osób nieprzygotowanych zupełnie do jakiegokolwiek innego zajęcia. To też w niemieckich i francuskich atelier spotykamy wielki procent rosyjskiej emigracji, ludzi, którzy widzieli lepsze czasy, a którzy nie mogą się obecnie przystosować do innych warunków bytu.

Pamiętam pewnego razu w Neubabelsberg w Berlinie uwagę moją zwrócił pewien starszy pan, Rosjanin, o wyjątkowo ciekawej twarzy. Zaczęłam z nim rozmawiać. Okazało się, że był on... profesorem uniwersytetu moskiewskiego. Również osoby o imponująco brzmiących tytułach nie należą wcale do wypadków rzadkich w ateliers. Następnie szeregi statystów składają się z osób marzących o karjerze filmowej.

Francuska dziennikarka, pracująca w dziale filmowym, pani Odile D. Cambier zainteresowała się kwestją, czy możliwe jest utrzymanie się wyłącznie z pracy statysty. W ciekawym artykule p. t. „Piękności do wynajęcia" dzieli się z czytelnikami swemi wrażeniami, która odniosła po odwiedzeniu atelier i rozmowach z licznymi przedstawicielami tego „zawodu". Przytaczam tu urywki tego artykułu:

„Wielka dekoracja zajmuje prawie całe wielkie studjo. Reżyser P. nakręca dziś scenę święta w Montmartre. Kwiaty, owoce, olbrzymie żyrandole, muzyka, kobiety.

Dwadzieścia kobiet w wieczorowych strojach siedzą lub stoją pośród dekoracyj. W wieczorowych, mocno wyciętych sukniach i efektownych futrach wyglądają naprawdę uroczo. Tem bardziej, że są prawie wszystkie młode i ładne.

Są to — statystki.

Te, które tu widzę, to statystki „lepszej klasy". Nie należą one do tych, których codziennie prawie spotkać można na „targowisku ludzkiem" w kawiarenkach przy ulicy Saint-Martin, gdzie wysiadują całemi nieraz dniami w rozpaczliwem wyczekiwaniu na przejście reżysera lub jego pomocnika, którzy zaangażują ich jako statystów na dzień lub dwa.

Jakie stanowisko społeczne zajmują te dziewczyny? W jaki sposób walczą o utrzymanie się przy życiu z tej pracy? Oddawna byłam ciekawa dowiedzieć się o tem wszystkiem. Miałam dziś najlepszą okazję otrzymać odpowiedź na oddawna interesujące mnie pytania.

— Zarabiam w ten sposób tylko na pończoszki. Mam rodziców, mieszkam przy nich. Lecz muszę zarobić na swe drobne wydatki.

Madeleine L. — jest ładną, zdrową dziewczyną w typie Joan Grawford. „Kręci" bardzo często, spotykam ją zawsze w atlier w wieczorowym stroju.

Przed trzema laty była ona modelką w wielkim salonie mód. Pewnego razu pojechała do atelier z pewną ilością toalet, by je zademonstrować przed objektywem. Od tego czasu — pracuje wyłącznie jako statystka, porzuciła pracę w salonie mód, gdzie płacą teraz bardzo mało. Ma liczne znajomości wśród pomocników reżyserów, i pracuje prawie regularnie.

Inna znów opowiada, że jest modelką u znanego malarza — Kislinga. Prócz tego pozuje do fotografij kilku fotografom, specjalistom od aktów. I z tem wszystkiem nie może związać swego nader skromnego budżetu.

— I ja mówię, że nie można w żaden sposób żyć wyłącznie ze statystowania, chyba, że się ma rodziców lub inne jeszcze źródło dochodu. Pozowanie do reklam różnych firm handlowych, naprz. kosmetycznych, również nieźle się opłaca, — dodaje ruda, piękna dziewczyna.

W bardzo rzadkim wypadku, jakaś dziewczyna ma więcej szczęścia. Tak naprz. Sonia B., laureatka jakiegoś konkursu piękności. Zaczęła od statystowania, obecnie otrzymuje od czasu do czasu małe rólki. Widzi się ją często w towarzystwie jednego z naszych młodych reżyserów filmowych. Inni również zaczęli zwracać na nią uwagę. Jest nadzieja, że ta — zrobi karjerę.

Inne natomiast, jak widzimy, mają dodatkowe źródła utrzymania. Gdy je tracą, grozi im stopniowy upadek i głód".

Artykuł pani Odile D. Cambier jest wielce pożytecznem ostrzeżeniem dla tych lekkomyślnych adeptów ekranu, którzy porzucają nieraz dom, by rozpoczynając od statystowania gonić za karjerą filmową.

A. Sid.

H. G. Wells — reżyserem filmowym



Znany pisarz angielski, autor licznych powieści fantastycznych — Wells poświęcił się obecnie całkowicie pracy filmowej. Jest on reżyserem filmu osnutego na tle jego powieści p. t. „Things to come". Widzimy tu Wellsa omawiającego jedną ze scen filmu z artystką — wykonawczynią jednej z głównych ról

Jan Kiepura w Hollywood



W tych dniach przybył do Hollywood znakomity nasz śpiewak Jan Kiepura. Zdjęcie nasze przedstawia powitanie artysty polskiego w wytwórni filmowej przez grupę uroczych tancerek.

„Sobowtór Grety Garbo" w Wilnie

Jak się dowiadujemy, przybyła do Wilna w odwiedziny do krewnych młoda aktorka filmowa, laureatka konkursu filmowego tygodnika „Kino", p. Rita Lorma. Rita Lorma jest znana jako sobowtór Grety Garbo. Do Wilna przybyła z Paryża.

Wielkość i zmierzch

Bardzo nieliczne gwiazdy zdobywają się na odwagę przyznania się, że pochodzą ze sfer biedniejszych. Publiczność wie jednak doskonale, dzięki niedyskrecji wszędobylskich dziennikarzy, że niejedna z nich zaczęła swoją karjerę jako modelka lub stenotypistka.

Typowy tu jest przykład gwiazdy Doroty Wilson, którą reżyser zauważył przy maszynce do pisania, i natychmiast zaangażował.

Rzadko natomiast się zdarza, by gwiazda filmowa została stenotypistką. A jednak i taki wypadek zaszedł w Ameryce. Mowa tu o bardzo znanej w swym czasie artystce —Patsy Ruth Miller, która zdobyła w swym czasie rozgłos swą rolą Esmeraldy w filmie „Dzwonnik z Notre Dame" z śp. Lion Chaneyem. Nie zgadza się ona na liczne propozycje objęcia roli w filmie. Ma doskonałą posadę w wielkiej firmie handlowej, i oświadcza: stenotypistka może się zestarzeć. Natomiast gwiazda „kończy się" z pojawieniem się pierwszej zmarszczki na twarzy. Wolę więc pozostać na mej posadzie.

Niedola mężów gwiazd filmowych

Los męża sławnej gwiazdy filmowej rzadko jest do pozazdroszczenia. Kto poślubia wielką artystkę ekranu, jest zgóry skazany na to, że będzie żył jedynie w promieniach jej sławy.

Los męża sławnej gwiazdy filmowej rzadko przestanie istnieć dla innych jako samodzielna indywidualność, stając się pewnego rodzaju akcesorjum do swej znakomitej żony.

Prasa będzie o nim pisała z dobrotliwem lekceważeniem, publiczność, wymawiając jego nazwisko, będzie zawsze dodawała, „to mąż tej słynnej gwiazdy, ale ma szczęście!", uważając to za usprawiedliwienie, że wogóle się o nim mówi.

Mąż gwiazdy filmowej musi pogodzić się z bardzo bolesną dla jego męskiej ambicji koniecznością wysłuchania opowiadań o wszystkich triumfach miłosnych swej żony z jej dawnych okresów życia. Gorzej jeszcze jest, gdy czyta lub słyszy o sukcesach tego rodzaju, przypadających na czas własnego pożycia małżeńskiego.

Najbliższe otoczenie traktuje go nie jako głowę domu, lecz raczej jako pazia, swego rodzaju gigolo przy boku słynnej i bogatej żony. Gdy ukazuje się publicznie z żoną, jest przedmiotem nienawiści reporterów i zbieraczy autografów. Tylko prawdziwe, głębokie uczucie może połączyć trwałym węzłem gwiazdę ekranu i zwykłego „szarego człowieka". Być może dlatego małżeństwa sławnych aktorek filmowych są tak krótkotrwałe.

Mąż gwiazdy ekranu musi być sam wybitnym i powszechnie znanym człowiekiem, aby mieć własną pozycję przy boku swej żony. Zwykle bywa to wielki reżyser, finansista, lub producent filmowy. Taki właśnie jest, naprzykład słynny kierownik produkcji Irwing Thalberg, mąż Normy Shearer.

Lecz nawet i w tym wypadku mąż ma przykrą świadomość, że znaczną część swego rozgłosu zawdzięcza nazwisku żony. Al Jolson, mąż Ruby Keller, słusznie powiedział w chwili szczerości: „tragedją mojego małżeństwa jest to, że zbyt wielką część mojej sławy zawdzięczam żonie". Jeżeli młody, dopiero co wybijający się aktor poślubi słynną gwiazdę, natychmiast oto czy go zawiść kolegów. Nikt nie uzna jego pracy, przeciwnie, wszyscy powiedzą, że swoje sukcesy artystyczne zawdzięcza wyłącznie protekcji żony.

Niedole małżeńskie mężów gwiazd filmowych mogłyby nastręczyć bogate tematy jakiemuś nowemu Balzakowi.

KRONIKA FILMOWA

JEDEN Z DZIENNIKÓW angielskich ogłosił niedawno, że pewien chirurg, posługując się nadesłanym mu w porę filmem, przedstawiającym przebieg trudnej operacji, był w stanie zastosować zdobyte tą drogą doświadczenie w pewnym, nagłym wypadku — i udało mu się w następstwie tego ocalić życie pacjenta.

DO WARSZAWY PRZYLECIAŁ samolot „Douglas", który obsługiwać będzie polskie szlaki powietrzne. Samolot ten należy do najszybszych na świecie i jest bardzo popularny w Ameryce. Wszyscy zapewne pamiętają scenkę z filmu „Roześmiane oczy", kiedy Shirley Temple w kabinie wielkiego samolotu pasażerskiego tańczy i śpiewa, nie wiedząc, o tem, że właśnie w tej chwili zginęła jej matka. Scenkę tę nakręcono właśnie w kabinie „Douglasa".

REŻYSER RYSZARD BOLESŁAWSKI, nasz rodak, przystąpił do zdjęć nowego filmu p. t. „Metropolitain". Wystąpią w nim Virginia Bruce, eks-żona Johna Gilberta, Lawrence Tibbet i partner Marleny Dietrich w „Kaprysie hiszpańskim" — Cesar Romero. Akcja filmu toczy się za kulisami największej opery świata — Metropolitain.

ZAKOŃCZONA ZOSTAŁA realizacja filmu „Zły chłopiec" z Jackie Cooperem, Jamesem Dunnem oraz młodą gwiazdą — Dorotą Wilson. Karjera Doroty Wilson jest nader interesująca. Urodziła się w Minneapolis, gdzie ukończyła szkołę handlową. Pracowała jako maszynistka w jednej z wytwórni filmowych. Odkrył ją dla filmu znany reżyser Gregory La Cava (twórca filmu „Urojony świat"). Zauważył piękną pannę przy maszynie do pisania i natychmiast oświadczył: „A co tu robi ta mała? Przecież to wymarzony typ dla mego nowego obrazu!" Od tej chwili karjera panny Wilson potoczyła się innym torem. Dotychczas grała w 6-ciu obrazach.

WSPÓŁPRACA FILMOWA francusko-czeska postępuje naprzód. Obecnie znana artystka francuska — Germaine Aussey wyjechała do Pragi, gdzie grać będzie główną rolę w nowym filmie Juljena Duvivier „Golem" z Harry Baurem.

W PARYŻU reżyser Jean Renoir rozpoczął zdjęcia filmu p. t. „Sur la Cour". Role główne objęli: René Lefèvre, Florelle, Nadia Sibirskaja, Pierre Renoir i Jules Berry.

W NOWYM FILMIE „Sylvia Scarlett" Katarzyna Hepburn odegra rolę chłopca, przytem będzie śpiewać, tańczyć, gwizdać, recytować wiersze, grać, mówić po francusku. To też gwiazda zmuszona będzie obciąć włosy, nauczyć się francuskiego i popracować poważnie nad swoim, dotychczas niewyrobionym głosem. Jak widzimy — ciężko jest być gwiazdą!

WBREW POGŁOSKOM, że karjera małej Shirley Temple kończy się, bo dziewczynka szybko rośnie — rodzice Shirley podpisali obecnie dalszy kontrakt z wytwórnią Fox-Film na 6 lat. Ta sama wytwórnia podpisała kontrakt z Janet Gaynor na 2 filmy i z Warnerem Baxterem na 6 filmów w ciągu roku.

Ujemne strony popularności gwiazdora



Jeden z najpopularniejszych gwiazdorów filmowych Ameryki — Fredric March spędził swój tegoroczny urlop w Anglji. Biedny March został zmuszony zatrzymać się w hotelu, gdzie zamiast odpoczynku — musi podpisywać setki autografów swym licznym wielbicielkom. Następnym filmem Marcha po powrocie do Ameryki będzie „Anthony Adverse".

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Smorgonie

— KOMITET OBCHODU TYGODNIA SZKOŁY POWSZECHNEJ, pod przewodnictwem p. burmistrza zorganizował szereg imprez celem zdobycia nowych członków dla Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Pow. W niedzielę odbyła się Msza św. po ukończeniu której uformował się długi pochód młodzieży miejscowych szkół, poprzedzony orkiestrą Straży Pożarnej. Pochód ten zatrzymał się przed budynkiem magistratu. Do zebranych przemówił dyr. Birn, zwracając uwagę na doniosłość akcji zbierania funduszów na budowę szkół powsz. Po przemówieniu rozeszła się młodzież do szkół.

Wieczorem odbyła się na sali Internatu żydowskiego bezpłatna akademja, urozmaicona występami chóralnemi Szkoły Handlowej, inscenizacjami, deklamacjami i tańcami uczniów szkoły powsz., występami orkiestry Straży Pożarnej oraz dłuższem przemówieniem kierownika szkoły powsz. p. Borkowskiego. W przemówieniu zobrazował mówca bolączki szkolnictwa powsz. w naszem mieście oraz wzywał tłumnie zebranych do ofiarnej akcji na rzecz T. B. P. S. P. Palącą bowiem potrzebą jest wybudowanie nowego centralnego gmachu szkolnego w naszem mieście. Zbiórka uliczna na rzecz budownictwa szkół powsz. dała około 100 zł.

— ZEBRANIE KOMITETU BUDOWY KOSZAR W SMORGONIACH. Istniejący w naszem mieście Komitet Budowy Koszar, w skład którego wchodzą p. burmistrz Leśniewski jako przewodniczący, p. Wilczyński jako sekretarz oraz dr Jasiewicz jako skarbnik, zwołał w tych dniach zebranie, na którem postanowiono akcją budowy koszar w Smorgoniach zainteresować szerszy ogół. Jak wiadomo, istnieje bowiem uchwała Rady Ministrów w tej sprawie, a Gmina smorgońska oraz Zarząd miejski powzięły odpowiednie uchwały. Nadleśnictwo miejscowe przeznaczyło na ten cel odpowiedni teren w Bożym Darze koło Smorgoń. Komitet na posiedzeniu wybrał dwie komisje: redakcyjną i finansową, przeznaczając każdej z nich odpowiednie czynności. Postanowiono wysłać do Warszawy specjalną delegację z odpowiednim memorjałem.

— ELEKTRYFIKACJA MIASTA postępuje powoli, lecz stale naprzód. Zarząd miejski uruchomił na licznych, dotąd słabo albo wcale nie oświetlonych ulicach, szereg nowych punktów i latarni, które przyczynią się do zwiększenia bezpieczeństwa na ulicach miejskich. Wskazanem by było, żeby ojcowie miasta pomyśleli o obniżce cen prądu, aby w ten sposób powiększyć jeszcze bardziej szeregi odbiorców elektryczności.

Głębokie

MORDERSTWO RABUNKOWE. 7 bm w godzinach wieczornych została zamordowana przez uduszenie 21 letnia mieszkanka wsi Sliec gminy parafjanowskiej w pow. dziśnieńskim, Nadzieja Łamanowiczówna. Tłem zabójstwa według wszelkiego prawdopodobieństwa była chęć zysku, ponieważ według oświadczeń męża ofiara zbrodni przechowywała w łóżku 120 rubli w złocie i 700 zł., których po zabójstwie nie odnaleziono. Zachodzi podejrzenie, że bestjalskiego czynu dokonał brat zamordowanej Mikołaj Aleksy Łamanowicz, który został aresztowany.

Postawy

— KONFERENCJA AGRONOMICZNA W dniach 4 i 5 b. m. odbyła się w Postawach dwudniowa konferencja agronomiczna, w której wzięli udział wszyscy agronomowie oraz inspektorzy Wileńskiej Izby Rolniczej pp. Swiackiewicz i Pawłowski.

Konferencja pozwoliła zorjentować się w całości prac prowadzonych na terenie powiatu postawskiego przez Okręgowe T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych, wykazując postęp w każdej dziedzinie.

Na szczególną uwagę zasługują prace w dziedzinie przysposobienia rolniczego i gospodarstw przykładowych.

Zespołów przysposobienia rolniczego jest 106, a gospodarstw przykładowych 117.

Duże zainteresowanie wywołał referat inspektora Pawłowskiego na temat prac przysposobienia rolniczego.

Na zakończenie obrad powołano komitet do spraw młodzieży wiejskiej, który będzie czuwał nad pracami zespołów przysposobienia rolniczego.

— **Inspekcja dróg.** 7 bm. przybył do Postaw naczelnik Wydz. Drogowego z Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego p. inż. Sokołowski, który dokonał inspekcji miejscowego Powiatowego Zarządu Drogowego oraz stanu prac nad budową dróg w powiecie.

Specjalnie interesował się p. inż. Sokołowski budową bitej drogi Postawy —Kobylnik, która łącznie z będącą na ukończeniu drogą Kobylnik — Wilno będzie stanowiła od przyszłego roku pierwszorzędną drogę komunikacyjną dla pojazdów mechanicznych.

Na terenie województwa wileńskiego wybudowano w bież. roku około 150 klm. dróg bitych.

Święciany

— ZJAZD OFICERÓW I PODCHORĄŻYCH REZERWY. 6 b. m. w sali konferencyjnej Wydziału Powiatowego w Święcianach odbyło się Walne zgromadzenie oficerów i podchorążych rezerwy z terenu powiatu. Na Zjeździe byli obecni starosta powiatu Dworak, kapitan KOP-u Drabczyk i inni. Zjazd uczcił pamięć Marszałka Piłsudskiego przez powstanie i kilkuminutowe milczenie. W programie obrad były następujące punkty: 1) otwarcie, zagajenie i powitanie, 2) wybór prezydjum, 3) sprawozdanie z działalności zarządu, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum, 5) wybór nowego zarządu, 6) sprawy bieżące, wolne wnioski zakończenie i wspólny obiad.

Omówiono i przedyskutowano szereg aktualnych zagadnień.

W skład nowego zarządu weszli pp.: Z. Mieszkowski — jako prezes, Boryta — wiceprezes. Kierownictwo sekcji kulturalno-oświatowej powierzono Józefowi Dubickiemu. Kierownikiem sekcji Przysposobienia Wojskowego został p. Galard. Sekcję pomocy koleżeńskiej ma reprezentować p. Chodorowski.

Wilejka

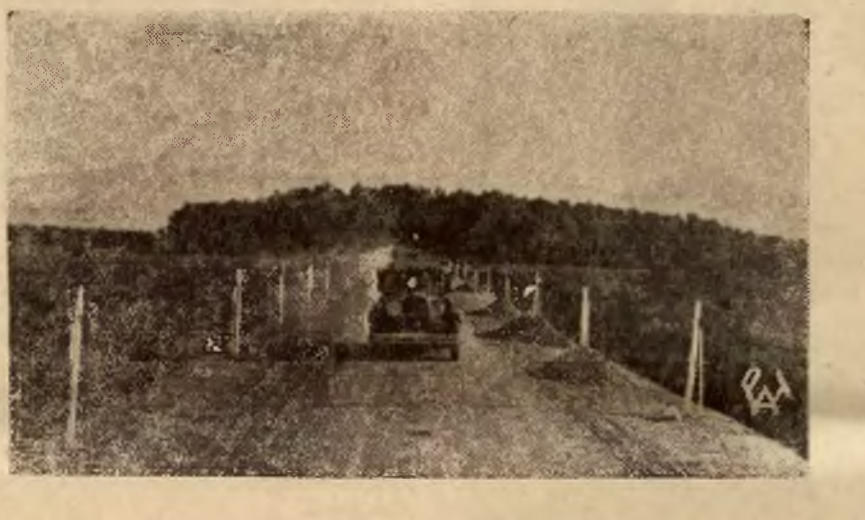
— KRADZIEŻE W DOŁHINOWIE. W nocy z 26 na 27 ub. m. na szkodę Szymszela Rubina w Dołhinowie, skradziono ze sklepu około 150 złotych w gotówce, zegarek złoty z dewizką, wartości 200 zł. oraz 20 pudełek papierosów wartości 15 zł. Kradzieży dokonano zapomocą wyświdrowania otworu w drzwiach.

Tej samej nocy ci sami złodzieje dobierali się do sklepu Berki Ekmana w Dołhinowie, lecz przy świdrowaniu nie mogli trafić na miejsce, gdzie przymocowany jest wewnętrzny hak i dlatego dali za wygraną.

Dzisna

— PŁONĄ ZBIORY. 6 bm o godz. 18.30 w kol. Otruby, gminy parafjanowskiej spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami Poszkodowany jest Jan Gilniez na zł. 1.025.

Nowe drogi w Polsce



W ostatnich dniach otwarta została w sposób uroczysty nowa arterja komunikacyjna o dużem znaczeniu gospodarczem i turystycznem dla całego okręgu, a mianowicie szosa Lublin — Nałęczów — Kazimierz nad Wisłą. Na zdjęciu — fragment nowowybudowanej drogi obsadzonej drzewami owocowemi.

Co należy czynić, gdy zaginie tymczasowe świadectwo 3 proc. pożyczki inwestycyjnej

W związku z wypadkami kradzieży lub zagubienia tymczasowych świadectw 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadomiło wszystkie podległe mu placówki subskrybcyjne, że subskrybenci, zawiadamiający o kradzieży lub zagubieniu tymczasowych świadectw winni do podania załączyć protokół władz policyjnych o złożeniu zawiadomienia o zagubieniu świadectwa. Przy wydawaniu obligacji tym subskrybentom będą oni skrupulatnie legitymowani oraz muszą przedstawić wszystkie kwity na wpłatę poszczególnych rat. O ile w tym czasie padnie premja na numer obligacji, której właściciel utracił tymczasowe świadectwo, to wypłata premji będzie wstrzymana do chwili wręczenia subskrybentowi obligacji. Duplikaty świadectw tymczasowych ani też poświadczenia placówki subskrypcyjne wydawać nie będą. (Pat).

Z Bajkału do Moskwy kajakiem

Do Moskwy przybyła kajakiem z Bajkału drużyna, złożona z sześciu asów — sportowców Sybiru.

Na czele jej stoi atleta Wasyl Gubin, reszta składa się z wybitnych narciarzy i siłaczów. Najmłodszy z kajakowiczów Władimir Germanson na nartach podczas burzy przeszedł 500 kilometrów od Irkucka do Ułan — Ude.

Drużyna przebyła na kajakach 9.400 kilometrów w ciągu 5 miesięcy. W drodze unikali osad ludzkich, aby nie stracić hartu ducha i ciała.

W Moskwie witał kajakowiczów komendant wojskowej floty powietrznej Alksnis w imieniu komisarza obrony narodowej Woroszyłowa. Podkreślił wyjątkową wytrwałość fizyczną bohaterów niezwykłej podróży. Komendant drużyny odpowiedział: „U wschodniej granicy naszej ojczyzny tysiące jej synów pełnią wartę, gotowi do jeszcze bardziej cięższych pochodów i ciężkich prób".

Jak widać, sportowcy sowieccy nie zapominają o wojowniczym i niespokojnym sąsiedzie na Wschodzie. **Sp.**

Zmiana terminów ogłaszania stanu bezrobocia

W związku z podaną wczoraj przez nas wiadomością o zmianie w ogłaszaniu danych dotyczących stanu bezrobocia w Polsce, informują nas, że zmiany te dotyczą jedynie terminów ogłaszania. Mianowicie dane, dotyczące stanu bezrobocia, podawane będą odtąd do wiadomości publicznej co dwa tygodnie, tj po 1-ym każdego miesiąca. Dane te ogłaszać będzie nadal ministerstwo opieki społecznej.

F. OLECHNOWICZ 38

Przygody Kaziuka Surwiłły

PIECZONE GRZYBY.

Zbudziliśmy o świcie. Po odbytych przemarszach bolały mię wszystkie kości. Nie mogłem nóg rozprostować. Lecz pierwsze przebyte kilometry znów wróciły dawną sprężystość członkom, a twardy sen bez przebudzeń wzmocnił system nerwowy.

Znów zaczął mżyć deszcz. Lecz pal go sześć! Tak już oswoiliśmy się z tym ciągłym deszczem, że zdawało się, że w tym przeklętym kraju tak i powinno być. Uzbieraliśmy w lesie grzybów i, ośmieleni pierwszem doświadczeniem, znów rozpaliliśmy ognisko celem upieczenia grzybów. Piekliśmy je na patyczkach i wzajemnie częstowaliśmy się jak para zakochanych. O, bo zaiste nic tak nie zacieśnia węzłów łączących ludzi, jak wspólnie przeżyta niedola.

Chociaż słońca na niebie nie było, miałem wrażenie że idziemy w należytym kierunku. Pod wieczór natrafiliśmy na ścieżkę, co nam ułatwiło posuwanie się naprzód. Gdy się ściemniło nadobrze, wyszliśmy na skraj lasu i ujrzeliśmy ognie we wsi. Cofnęliśmy się znów do lasu, znaleźliśmy zaciszną kryjówkę, sporządziliśmy z gałęzi budę i rozpaliliśmy nieduże ognisko, przy którem czuwaliśmy naprzemian.

PRZEMĘCZENI.

O świcie dalej w drogę!

Głód nam dokuczał. Natrafiliśmy na kapustę w polu. Jedliśmy ją na surowo i wcale nieźle mi smakowała.

Pogoda się poprawiła. Lecz ciężkośmy się wlekli, gdyż siły zaczynały nas opuszczać. Po każdym noclegu kości tak bolały, że z wielkim trudem czyniliśmy pierwsze kroki. Dopiero po godzinie, po dwóch, znów mogliśmy poruszać nogami normalnie.

Według informacyj spotkanego na brzegu Ojaci rybaka, musimy wkrótce dojść do rzeczki Paszy, przez którą również należy się przeprawić. Spodziewałem się, że do wieczora dojdziemy. Lecz myliłem się. Jeszcze jeden nocleg w lesie, — a Paszy jeszcze nie widać.

Nazajutrz mieliśmy nadzieję, że już— już natrafimy na rzekę, lecz próżne nadzieje. Około południa natrafiliśmy na jakąś polankę, porośniętą suchym mchem, w którym grzęźliśmy jak w pierzynie, zapadając często po pas. Nie wiem, ile kilometrów brnęliśmy przez te przeklęte mchy, przypuszczam, że nie mniej pięciu, lecz i po tak małej przestrzeni, którą przebyło się z częstemi przystankami, byłem tak zmęczony, że nie wiedziałem, czy będę w stanie iść dalej. Spojrzałem na swego towarzystwa. Ciężko oddychał, twarz miał koloru szarego, na której dawno niegolony zarost nadawał jej wyraz zbójecki. Oczy gorączkowo błyszczały mu, jak u człowieka chorego. Przypuszczam, że wyglądałem nie lepiej.

Lecz należy iść naprzód. Iść — to znaczy iść na spotkanie upragnionej wolności, bezradnie się wstrzymać — to czekać swej zguby.

W OKOLICY TICHWINA.

Nadzwyczajnym wysiłkiem woli zmuszaliśmy siebie posuwać się naprzód. Szliśmy jak pijani. Najmniejsza przeszkoda — jakiś pagórek lub rów — były dla nas męczarnią. Nareszcie wyszliśmy na jakąś drogę. Ach! jak teraz dobrze!

Po tych leśnych karczach, gałęziach, rowach, ta wyboista droga zdawała się nam szosą asfaltową. Nie miałem pewności, czy dobrze idziemy. Lecz znalazłem na drodze kawał gazety, wychodzącej w m. Tichwinie. To mnie upewniło, że jesteśmy w okolicach Tichwina, lecz czy się zbliżamy doń, czy oddalamy — tegośmy nie wiedzieli.

Po drodze z ciekawością przestudjowałem szmatę gazety i to nam potem oddało wielką przysługę.

Gdyśmy usiedli przy drodze odpocząć trochę, ujrzeliśmy nadążającą za nami grupę chłopów, wracających z pola z grabiami i kosami. Dotychczasowe powodzenie ucieczki dodało mi śmiałości i pewności siebie. Zresztą, nie mając mapy, nie znając dalszej drogi, musieliśmy wejść w kontakt z ludźmi, w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy skazani na tułaczkę bez pewności, czy podążamy we właściwym kierunku.

(D. c. n.)

Tydzień LOPP-u

Na terenie Wilna w okresie od 13 do 20 b. m. zorganizowany zostanie doroczny tydzień LOPP. Program tygodnia przewiduje szereg imprez. 13 b. m na zasilenie funduszów LOPP. odbędzie się publiczna zbiórka na ulicach miasta.

—[o]—

„Poradnia alkoholowa“

Rewja w Sali Miejskiej

Częściowa zmiana zespołu w teatrzykach rewjowych, jest zawsze dla publiczności ewenementem, zwłaszcza gdy na miejsce średniej miary kuplecisty z wyśpiewanym repertuarem przybywają aż trzy nowe siły, wprowadzające do programów pożądane urozmaicenie. Nic też dziwnego, że na premjerze „Poradnia Alkoholowa“, był ścisk.

Trzeba przyznać, że i cały program jest wyjątkowo urozmaicony, pełno w nim ładnych tańców, inscenizacyj, a skecze, obrazki i groteski odznaczają się dowcipem i humorem. Np. świetna jest groteska „Dżon i Dżin“ w wykonaniu Ostrowskiego i Jaksztasa. Obrazek „Trzej kucharze“ jest bardzo dowcipną trawestacja ostatnich przebojów, a „Poradnia alkoholowa“ i inne skecze odznaczają się humorem. Duży sukces odnosi Jaksztas w swoim repertuarze, zwłaszcza w „płoteczkach“ i drugiej piosence z typu swojskiego folkloru. Żejmówna oprócz kilku nowych piosenek z werwą i swoistym wdziękiem śpiewa wiązankę piosenek cygańskich, które, za jej poprzednim pobytem cieszyły się ogólnym poklaskiem i uznaniem publiczności teatrzyku.

Bardzo udanym jest „Taniec tyrolski“ zespołu baletowego i pełen plastycznej ekspresji taniec akrobatyczny Ostrowskiego i Relskiej. Na specjalne wyróżnienie zasługuje piękna inscenizacja baletowa „Biała śmierć“. Na tle pod biegunowej dekoracji z zorzą polarną pod do skonałą recytację Jaksztasa, malowniczo się prezentuje „taniec pingwinów“ zespołu baletowego, a Relska jako „biała śmierć“ wygląda zjawiskowo i czarująco tańczy ze swą ofiarą (Ostrowskim).

Niezmiernie efektowny jest również finał „Parada marynarzy“ z muzyką Kropiwnickiego. Bierze w nim udział cały zespół w strojach marynarskich, nawet orkiestra 6 pułku tworzą ca akompanjament do śpiewu i zapełniająca statek jest również odpowiednio ubrana.

Konferensjerkę tego programu prowadzi świeżo pozyskany artysta operetki lwowskiej A. Kaczorowski, jest to komik operetkowy starej szkoły. Przypominający popularnych ongiś Cyryla Danilewskiego i monologistę Fiszera. P. Gosia Negro ma miłą powierzchowność dryg, werwę i temperament sceniczny i umiejętnie operuje swym niedużym materjałem głosowym. Doskonałym nabytkiem jest piosenkarz Bolesław Majski. Z. Kal.



Kurjer sportowy

Piłkarze K.P.W. grać będą w Grajewie

Piłkarze wileńskiego KPW Ognisko rozegrają w niedzielę mecz towarzyski w Grajewie z Warmją.

W Wilnie zaś jutro i w niedzielę grać będzie Skoda z Warszawy.

Z życia klubu sportowego Zw. Strzeleckiego w Wilnie

Po zreorganizowaniu kilku sekcyj klubu sportowego Związku Strzeleckiego w Wilnie, zarząd przeprowadza reorganizację dalszych, a przedewszystkiem tych, które rozwijają swą działalność w sezonie zimowym.

Obecnie przechodzi stadjum organizacji sekcja pięściarska, która odbędzie swoje zebranie organizacyjne w najbliższą niedzielę, dnia 13 października o godzinie 11,30. Na zebraniu tem zostaną ustalone dalsze wytyczne pracy tej sekcji.

Klub sportowy wykazuje wciąż wzrastającą żywotność i po gruntownej przebudowie, gdy w dotychczasowem tempie rozwinie ją, napewno zajmie jedno z czołowych miejsc w sporcie wileńskim, zarazem godnie reprezentując barwy strzeleckie.

Kurs kajakowy

Związek Osadników w Wilnie zorganizował dla młodzieży szkół średnich w wileńskim internacie Zw. Osadników kurs przodowników kajakowych. Kurs prowadził z ramienia Ośrodka Wychowania Fizycznego instruktor Jan Paw... Po ukończeniu kursu kilkanaście osób otrzymało poświadczenia przodowników i przodownic kajakowych.

Mecz tenisowy Gimn. im. kr. Zygmunta Augusta — Gimn. im. Ad. Mickiewicza

Jutro i w niedzielę odbędzie się w Parku Sportowym im. gen. Żeligowskiego mecz tenisowy pomiędzy reprezentacyjnym zespołem gimn. im. Ad. Mickiewicza, a reprezentacją gimn im. kr. Zygmunta Augusta. Mecz odbędzie się systemem Davis-cup'owym: 4 gry pojedyncze i 1 gra podwójna. Barw gimn. im Ad. Mickiewicza bronić będą Wysocki i Swiacki, zaś Zygmunta Augusta Giejsztor i Frliczka.

Początek turnieju w sobotę o godz. 14, a w niedzielę o godz. 11.

Dramat zakochanego młodzieńca

Onegdaj około godz. 11 w nocy na ul. Antokolskiej, obok Ryneczka rozegrał się dramat, który omal nie pociągnął za sobą dwu ofiar.

Bohater dramatu Emanuel Alfes liczy 19 lat. Ona jest o kilka miesięcy młodsza. Nazywa się Aleksandra Grejcynówna.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

Alfes (ul. Antokolska 58) poznał Grejcynównę (Antokolska 39) przed paru laty. Młodzi spotykali się często. Uczucie przyjaźni zamieniło się w miłość. Ale los wypłatał zakochanemu figla. Niedawno zauważył, że stosunek panny Aleksandry do niego uległ zmianie. Zaczęła spóźniać się na schadzki, unikać częstych spotkań. Do serca młodzieńca zakradła się zazdrość.

Istotnie stwierdził, że panienka spotyka się również z innymi młodymi ludźmi, zaś specjalną sympatją obdarza pewnego podoficera. Na tem tle dochodziło do utarczek, które doprowadziły w konsekwencji do dalszego oziębienia stosunków.

Onegdaj zazdrosny młodzieniec spotkał panienkę na antokolskim Ryneczku.

— Musimy się rozmówić —wybuchnął. Ja wiecej nie zniosę takiego stanu. Chodź ze mną!

Odmówiła. Nie potrzebowała żadnych wyjaśnień. Młodzieniec wydobył z kieszeni rewolwer. Na widok broni dziewczyna rzuciła się do ucieczki. Rozległy się kolejno trzy strzały. Dwie pierwsze kule chybiły. Trzeci strzał był celny. Dziewczyna upadła na chodnik. Jak się następnie okazało, została ranna w pośladek.

Alfes, sądząc że panienka jest śmiertelnie ranna, przyłożył broń do skroni i nacisnął cyngiel. Lecz rewolwer zaciął się. Kilkakrotnie pociągnął rozpaczliwie za cyngiel. Bez skutku. Wówczas młodzieniec wbiegł do sąsiedniego ogrodu gdzie usiłował naprawić broń. W międzyczasie jednak, przybyła policja, która zamiar jego udaremniła.

Alfesa aresztowano. (C)

Hycie z amatorstwa

Była godzina wpół do 9 rano. Na ulicy Popowskiej panował ożywiony ruch. Szczególnie dużo dzieci, idących się do szkoły.

Wtem rozległ się huk wystrzału. Przechodnie rozpierzchli się na obie strony. Na środek jezdni wybiegł kot. Nieszczęśliwe zwierzę broczyło krwią z rany postrzałowej. Kot upadł na jezdnię. Na ulicy wytworzyło się zbiegowisko. Dzieci patrzyły na rannego kota.

Jak się okazało, kilku osobników, uzbrojonych w flower, urządziło sobie wśród białego dnia i w dodatku pośrodku ulicy polowanie na.. kota. Kula jedynie zraniła nieszczęśliwe zwierzę, które tarzało się z bólu po kamieniach bruku. Obecne przy tem niewiasty zażądały od „bohaterskich myśliwych“ by dobili kota, żeby dalej nie cierpiał.

Egzekucja odbyła się również pośrodku ulicy na oczach dzieci i przechodniów. (c)

Silna flota powietrzna — nailepszą obroną granic.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 10 października 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto	I standart	700 g/l	13.50	14.—
„	II „	670 „	13.—	13.25
Pszenica	I „	745 „	18.—	18 50
„	II „	720 „	17.—	17.50
Jęczmień	I „	655 „ (kasz.)	14.25	14 75
Owies	I „	490 „	15.25	15.75
„	II „	470 „	14.50	15.—
Mąka pszenna gatunek		I—C	30.—	30 50
„ „ „		II—F	26.—	26 50
„ „		II—G	22.25	22.75
„ żytnia do 45%			23.—	23.50
„ „ razowa do 90 %			16 —	16.50
Łubin niebieski			8 75	9.25
Siemię lniane b. 90% f-co wag s zał.			30 50	31 75

Reorganizacja pomocy dentystycznej w Ubezpieczalni społecznej

W związku z przeprowadzaną przez Ubezpieczalnię Społeczną reorganizacją ma ulec likwidacji z dniem 1 stycznia ambulatorjum dentystyczne. W związku z tem wszyscy lekarze-dentyści zatrudnieni w ambulatorjum otrzymali już wymówienia.

Jak słychać, z dniem 1 stycznia ma być zaangażowanych 8 wolnopraktykujących dentystów. Mają oni przyjmować chorych u siebie, przyczem posługiwać się będą własnemi narzędziami lekarskiemi i medykamentami. Każdemu lekarzowi ma być przydzielonych kilka rejonów.

Z lekarzami, którzy mają być zaangażowani, rozpoczęte zostały już pertraktacje.

Kina i Filmy

„FOLIES BERGERE“ — (kino Helios).

Tytuł nasuwa podejrzenie, że będziemy mieli do czynienia z jeszcze jednym filmem rewjowym. Na szczęście i z pożytkiem dla obrazu reżyser nie dał się skusić do sfilmowania nowej bogatej, szablonowej i nudnej rewji. Te parę scenek, które widzimy na deskach „amerykańskiego „Folies Bergere“ są mile i niezbyt długie. Ewolucje taneczne z kapeluszami słomkowemi, które stały się w filmie symbolem Maurice'a Chevalier, jak zdeptane buciary i laseczka — symbolem Chaplina — są ciekawie ujęte, stanowią prawdziwą „apoteozę“ tego ulubionego artysty.

Treść obrazu jest prosta, wesoła qui pro quo wypływają logicznie z wartko toczącej się akcji. Budowa scenarjusza — zwarta reżyserja — kulturalna, szczęśliwie umikająca przesady i zbyt ryzykownych sytuacyj.

Największym atutem filmu jest Maurice Chevalier. Posiada on ogromny zapas iście francuskiego humoru, lekkości i naturalności w grze. Wielka rutyna i wdzięczna aparycja czynią z niego artystę, jedynego w swoim rodzaju.

Obok Chevalier'a, grającego tu rolę podwójną (artysty i lowelasa — finansisty) występują dwie prawdziwie — piękne kobiety. Merle Oberon, która zyskała tytuł „najpiękniejszej kobiety Anglji“ wygląda w „Folies Bergere“ gorzej, niż w „Henryku VIII“ i „Don Juanie“. Lecz ciekawa jest uroda i tu, pomimo mniej fortunnej fotografji — jest prawdziwą ozdobą estetyczną obrazu. Również pięknie wygląda nowa gwiazda amerykańska — Ann Sothern. Reszta obsady dobra.

Film „Folies Bergere“ jest jednym z ostatnich obrazów Maurice'a Chevalier w Ameryce.

Jako nadprogram — tygodnik PAT-a oraz aktualja Paramountu.

„AMOK“

(Kino „Lux“)

Gorące, wilgotne powietrze tropikalne. Całemi tygodniami nieustające deszcze. Atmosfera przepojona aromatem egzotycznych roślin i mgły. W tej atmosferze człowiek łatwo wpada w szał, i pędzi przed siebie naoślep, niszcząc i zabijając wszystko po drodze. Jest to t. zw. „Amok“, napad szaleństwa tropikalnego.

Do dr Halka, doprowadzonego monotonją życia w kolonjach do stanu napół przytomnego — przyjeżdża piękna, biała kobieta, żona jakiegoś wyższego urzędnika. Jest w ciąży, ale nie od męża, który już od roku jest nieobecny. Prosi lekarza o pomoc. Dr. Halk odmawia kategorycznie dokonania operacji. Kobieta odjeżdża, a opętany szałem amoka lekarz — pędzi za nią. Opanowuje się jednak. Chce naprawić swój błąd, ale jest już zapóźno. Kobieta umiera od operacji w chałupie jakiejś znachorki. Przed śmiercią doktór obiecuje jej, że nikt nie dowie się o prawdziwym powodzie jej śmierci. I dotrzymuje słowa. Zrzuca w morze ciało ukochanej, żeby zginąć z tą, której śmierci był nie chcąc przyczyną.

Fedor Ozep jest niewątpliwie dobrym i kulturalnym reżyserem. Doskonale oddaje ciężką, zatrutą atmosferę tropikalną i wzrastającego z każdą sekundą naszego szału — amoka. Szczególnie udana jest pierwsza część tego filmu, cieka we są tańce tuziemskie, niesamowite w swoich dzikwych ruchach i podrygach. Druga część filmu jest słabsza.

Marcelle Chantal, artystka teatralna — jest piękna, ale przeciętna. Wyróżnia się doskonała gra Jean Jonnel w roli lekarza Halka. Słynny Inkiszynow nie miał większego pola do wygrania się. Na szczególne podkreślenie zasługuje doskonale ułożony jasny djalog. A. Sid.

RADJO

WILNO

PIĄTEK, dnia 11 października 1935 roku.

6.30: Pieśń: 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7,20: Dziennik poranny; Muzyka; 7.50: Pr. dzienny; 7,55: Giełda rolnicza, 8,00: Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa; 11,57: Czas: 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł.; 12.15: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych); 12.40: Koncert Zesp Solowego; 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Z rynku pracy; 13,35: Muzyka popularna (płyty) 14.30—15,15: Przerwa; 15,15: Codz. odc. pow.; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Muzyka operetkowa (płyty): 16.00: Pogadanka dla chorych; 16.15: Koncert w wyk. ork. T Seredyńskiego; 16,45: Chwilka pytań — audycja dla dzieci starszych; 17,00: Odczyt o St. Czarnieckim; 17.15: Minuta poezji; 17.20: Koncert solistów; 17,50 Poradnik sportowy; 18.00: Mendelssohn-Bartholdy; 18,30: Pr. na sobotę: 18,40: Z preludjów fort. Debussy'ego (płyty) 19.00: Ze spraw litewskich (w jęz. polskim); 19,10: Sznury i szachownice — pog.; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Aktualny monolog; 20.00: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 20,10: Wschodnie nastroje — Koncert; 21,00: Dziennik wieczorny; 21,10: Obrazki z Polski współczesnej; 22,30: Muzyka taneczna (płyty).

„Tempo, tempo“ w radjo

Radjo odbywa coraz to śmielszy i skuteczniejszy pochód w życie. Nietylko dzięki zniżce cen aparatów i abonamentu (przydałaby się większa obejmująca oprócz wsi—miasto), ale i dzięki rozmaitym inowacjom, wprowadzanym do programu ind konsekwentnemu stosowaniu audycyj, mających już ustaloną markę.

Rozgłośnia Wileńska zainicjowała 3-go bm. zebranie osób zaproszonych i działaczy o słuchowisku Nałkowskiej w sali Zw. Literatów przy ul. Ostrobramskiej. „Otwarcie sezonu“ niewątpliwie udało się. Dyskutanci, wydając swój więcej lub mniej fachowy sąd powiększyli zainteresowanie teoretycznemi sprawami radja u wszystkich obecnych.

Wczorajsze słuchowisko Janusza Meissnera pt. „Tempo, tempo“, z jakiem mieliśmy możność zaznajomić się o godzinie 9 wieczór — tym razem „sposobem domowym“ przy odbiornikach prywatnych — było skolei drugiem w „sezonie“.

Konfrontując oba, — ocena przychylniejsza wypadłaby raczej po stronie ostatniego. „Noce Teresy“ były zwykłem kawałkiem prozy znanej autorki. Radjofonizacja odebrała, a w każdym razie zatarła komentarzami i akcesorjami technicznemi walory literackie słuchowiska, dlatego wypadło ono blado nieprzekonywująco Słuchacz musiał już nie wyobrażać a fantazjować.

„Tempo, tempo“ uratowało właśnie tempo. Tekst nawet naiwny, ale krótkie djalogi, dobrze oddany łomot pociągu, pędzącego z transportem ze Śląska do Gdyni itp. — zbliżyły i przykuły realistycznemi obrazami słuchacza. amik.

Ofiary

Na kuratorjum dla ociemniałych na dożywianie dzieci zł. 20 (dwadzieścia) złożyli pp W. i M. Grabińscy — zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michaliny Peszyńskiej.

—[o]—

Na wileńskim bruku

ZABITY PRZEZ KONIA.

W szpitalu św. Jakóba w Wilnie zmarł 8-letni mieszkaniec wsi Proniszki gminy kobylnickiej, Michał Iancyn. Chłopak był kopnięty przez konia w głowę. (c).

KRONIKA

Piątek 11 Październik

Dziś: Placydy i Zenaidy
Jutro: Maksymiljana, Ludwika

Wschód słońca—godz. 5 m. 40
Zachód słońca—godz. 4 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 10.X. 1935 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 12
Temperatura najwyższa + 16
Temperatura najniższa + 11
Opad 0,8
Wiatry: południow.
Tendencja: spadek
Uwagi: dość pogodnie.

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM-a do wieczora 11. X. 1935 r.

Pogoda zmienna z przelotnemi deszczami. Nieco chłodniej.

Dość silne i porywiste wiatry, najpierw z kierunków południowych, potem — z zachodnich. W górach halny.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego — Kalwaryjska 31; 2) Wysockiego — Wielka 3; 3) Frumkina — Niemiecka 25; 4) Sukc. Augustowskiego — Kijowska 2. Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Łukaszewiczówna Deoniza - Janina; 2) Martorewiczówna Halina; 3) Dergiewicz Tadeusz-Wiktor; 4) Romanowska Lucja Weronika, 5) Walukiewiczówna Helena; 6) Boczko Ryszard Zbigniew; 7) Wellnichówna Lucja; 8) Szwaracka Marja Danuta.

— **Zaślubiny:** 1) Sosnowski Henryk — Bohranowiczowna Ludmiła; 2) Pilipczykow Józef — Kochanowska 1-o voto Walentynowiczowa Jadwiga; 3) Rymszewicz — Nejmowiczówna Anna; 4) Wasiljew Jan — Fiedziuszkienówna Kapitolina.

— **Zgony:** 1) Ilgiewiczówna Genowefa, urodzona w roku 1935; 2) Gryszpar Abram, zegarmistrz, lat 16; 3) Glinicwicz Jan, lat 37; 4) Sowlewiczowa Agata, pensjonarjuszka przytułku lat 92; 5) Krewer Owsiej, rządca domu, lat 62; 6) Benkor Stanisław, kolejarz lat 55; 7) Korsakówna Emilja.

PRZYBYLI DO WILNA.

— **Do Hotelu Georges'a:** Kostro Ignacy, adwokat z Warszawy; Normark Wiesław, doktór medycyny sądowej z Warszawy, Simonaitvte Ewa z Kowna; Lewi Kazimierz, inż. z Warszawy; Fiszer Adolf, urzędnik z Warszawy; Paggioli Renato z Warszawy; Stępniewska Jadwiga z Warszawy; Surówka Zbigniew z Warszawy; Szancenbach Bertold z Warszawy; Kiszlich Karol z Warszawy; Mineyko Władysław, ziemian z Dukszt; Mazaraki Aleksander z Warszawy; por. Jachra Juljan z Wołożyna.

OSOBISTA

— **Dyrektor kolei państwowych** inż. Kazimierz Falkowski w dniu 9 bm. wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych.

— **Dyrektor Lasów Państwowych** p. Edward Szemioth wyjechał służbowo na czas od 10 do 14 bm. do Warszawy do Dyrekcji Naczelnej.

HARCERSKA

— **Gen. L. Żeligowski honorowym Przewodniczącym Oddziału Wileńskiego Zw. Harc. Polsk.** Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, przychylając się do uchwały Zjazdu Oddziału Wileńskiego ZHP, nadało Gen. Lucjanowi Żeligowskiemu godność Honorowego Przewodniczącego Oddziału Wileńskiego Z. H. P.

GOSPODARCZA.

— **Godziny handlu w sklepach spożywczych i wędliniarskich.** Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie zwróciło się do starosty grodzkiego z prośbą, aby wzorem innych miast w Polsce udzielił pozwolenia na uprawianie handlu w sklepach spożywczych i wędliniarniach w soboty i w dnie przedświąteczne do godz. 20-ej.

Starostwo, mając na względzie rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej o godzinach handlu, przychyliło się do tej prośby i pozwoliło na prowadzenie handlu w tych sklepach do godz. 20.

Wobec tego, że w myśl tego rozporządzenia sklepy nie mogą uprawiać dłużej handlu niż w ciągu 12 godzin, wobec tego otwierane będą nie o godz. 7-ej jak dotychczas a o godz. 8 rano.

Z POCZTY.

— **Zainicjowana przez organizacje pocztowe** w maju rb. akcja opodatkowania się pracowników pocztowych Wileńskiego Okręgu P. i T. dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego już do końca sierpnia rb. przyniosła zł. 15.286. Suma ta została przekazana w dniu 7 bm. Naczelnemu Komitetowi Uczczenia Pamięci śp. Marszałka Piłsudskiego.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Wydział Okręgowy Organizacji Młodzieży Pracującej w Wilnie** w celu omówienia wytycznych dalszej pracy organizacyjno-wychowawczej i akcji wychowania fizycznego oraz nawiązania kontaktu między poszczególnemi ogniskami OMP a Wydziałem Okręgowym organizuje w dniu 13 października br. w lokalu Ogniska Centralnego przy ul. Zawalnej 2—3. Okręgową odprawę programowo-sprawozdawczą. Na odprawę przybywają liczni delegaci z ognisk prowincjonalnych z terenu Wileńszczyzny.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Nauczyciele grożą akcją przeciw Gminie Wyznaniowej.** Centrale żyd. szkół powszechnych otrzymały przed kilku dniami od powiedź na list wystosowany do Zarządu wil. Gminy Wyznaniowej w sprawie wypłacenia im uchwalonych w swoim czasie subsydjów. W odpowiedzi oświadczył Zarząd Gminy, że sprawa subsydjów dla nauczycielstwa będzie rozpatrywana na jednem z najbliższych posiedzeń Zarządu Gminy.

W środę udała się w tej sprawie delegacja nauczycielstwa do Prezydjum Gminy. Kiedy delegacji oświadczono, że sprawy te nie będą mogły być rozpatrywane przed upływem przyszłego tygodnia, złożyli delegaci oświadczenie, że rozpoczną natychmiast energiczną akcję przeciwko Gminie.

Nauczycielstwo żydowskich szkół powszechnych prywatnych pracuje w bardzo ciężkich warunkach. Pensje nauczycielskie maleją z miesiąca na miesiąc i w ostatnim okresie doszły do przeciętnej kwoty 40 zł. miesięcznie. Na tem podłożu zrozumiałe się staje zniecierpliwienie nauczycielstwa, które nie może już dłużej czekać i wobec pewnego rodzaju opieszałości Zarządu Gminy postanowiło zająć wobec niego czynniejszą postawę. (m)

RÓŻNE

— **Sklepy spożywcze sprzedają tylko mleko butelkowane.** Wszystkie sklepy spożywcze zaopatrzyły się w butelkowane mleko. Wyjątek jedynie stanowią sklepy sprzedające wyłącznie nabiał, które mogą sprzedawać mleko rozlewne.

— **11 tajnych rzeźni i punktów sprzedaży nielegalnego mięsa.** Kotrolerzy ujawnili w ub. miesiącu na terenie Wilna 11 tajnych rzeźni i miejsc sprzedaży niestemplowanego mięsa. Właścicielom nielegalnych przedsiębiorstw wymierzone zostaną surowe kary.

— **Lustracja kin.** Komisja sanitarno-techniczna, złożona z przedstawicieli starostwa, straży pożarnej, policji oraz sekcji technicznej zarządu miasta od kilku dni dokonywa lustracji lokali zakładów widowiskowych a przedewszystkiem kin. Lokale te, jak stwierdzono, wiele pozostawiają do życzenia pod względem bezpieczeństwa w razie pożaru. Po zakończeniu lustracji, starostwo grodzkie nałoży obowiązek na właścicieli tych lokali, usunięcia zauważonych braków i zastosowania środków zapobiegających pożarom.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś w piątek dnia 11 października i dni następnych (o godz. 8 wiecz.) w Teatrze na Pohulance komedja Kirszona „Cudowny stop", z życia współczesnej młodzieży rosyjskiej.

— **Koncert symfoniczny.** W niedzielę dn. 13 października o godz. 12 w poł. Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrekcją dyr. Adama Wyleżyńskiego, z udziałem p. Wandy Hendrichówny i chóru Echo. Ceny propagandowe. Wszystkie kupony ważne.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 13.X o godz. 4 ukaże się na przedstawieniu popołudniowem po raz ostatni świetna komedja Fredry „Damy i Huzary". Ceny propagandowe.

— **Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego.** W przyszłym tygodniu wystąpi z recitalem fortepianowym w Teatrze Miejskim słynny pianista polski Józef Turczyński. W programie utwory: Bacha, Schuberta, Paderewskiego, Chopina. Ceny miejsc zwyczajne. Zniżki ważne.

— **Wileński Teatr Objazdowy** —gra dziś 11.X w Wołożynie popołudniu „Powrót posła" dla młodzieży i wieczorem „Ten i tamten" dla publiczności.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

—**Premjera popularna.** Pragnąc dać możność jaknajszerszym warstwom publiczności ujrzenia jednej z najdowcipniejszych i najpiękniejszych operetek Herve „Nitouche" Kierownictwo Teatru wystawia ją dziś po cenach propagandowych.

Obsada „Nitouche" jest następująca: rolę tytułową kreuje Lucy Romanowska, popisową rolę Floridora zalicza do swych najlepszych p. Wyrwicz Wichrowski. Loriota z właściwym sobie komizmem odtwarza p. M. Tatrzański, zaś krewkiego majora —W. Szczawiński. Przy pulpicie dr. M. Kochanowski.

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę o godz. 4 pp. po cenach propagandowych gra na będzie ostatnia nowość naszego repertuaru, przepięknie wystawiona i świetnie grana operetka Kalmana „Dziewczę z Holandji".

TEATR „REWJA".

Dziś w piątek, 11 października program rewjowy p. t. „Poradnia alkoholowa" Zasłużone oklaski zbierają pp. Gosia Negro, M. Żejmówna, B. Relska, Majski, Janowski, Jaksztas Ostrowski, Kaczorowski i inni.

Początek przedstawienia o godz. 6.30 i 9.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp.. ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.